

Nr 2.



WARSZAWA
30 CZERWCA 1936 R.

ROZKAZ WEWNĘTRZNY

DO KATOLICKIEGO DUCHOWIEŃSTWA WOJSKOWEGO W POLSCE

13.

Z powodu 80-iej rocznicy urodzin Ojca Świętego Piusa XI wysłałem Jego Świętobliwości w imieniu służby duszpasterskiej Wojsk Polskich adres hołdowniczy następującej treści:

Sanctissimo ac Beatissimo
in Christo Patri ac Domino
DOMINO PIO

Divina Providentia Papae Undecimo
Sacrosanctae Romanae Ecclesiae Pontifici Maximo

Lustra sedecim feliciter explenti

Plena laborum pro Deo exantlatorum

Referta meritis in perpetuum duraturis

Tota dicata veritati et charitati

Redivivae Poloniae Patrino

Exercitusque nostri pro aris et focus dimicantis

Sincerrimo Amico necnon Pastori Fidelissimo

Qui tamquam Moyses cum Amalec contra Israel dimicaret
angelus tenebrarum contra angelum lucis —

Manus pro nobis ad Dominum Exercituum levavit

Episcopus necnon Clerus

Exercitus Poloni

Ad pedes E i u s humillime provoluti
Intimo ex corde lactabundi plaudunt
Devotissime optima quaeque adprecantes:
UT DEUS OMNIPOTENS VICARIUM SUUM FIDELIEM
COPIOSISSIMIS GRATIAE DONIS CUMULET
BENIGNE ILLI CONCEDENS PER PLURIMOS ADHUC
ANNOS PARARE SIBI PLEBEM PERFECTAM.

+ JOSEPHUS GAWLINA
Episcopus Castrensis Exercitus Poloni.

Na adres powyższy nadeszła z Waty-
kanu odpowiedź następująca:

DAL VATICANO, die 14 Junii 1936.

SEGRETARIA DI STATO
di SUA SANTITÀ
Nr. 155319

EXC.ME AC REV.ME DOMINE.

Beatissimo Patri grata vehementer fuit pergama, quae, sin-
gulari linearum artificio luminosa, Ei vota tua et cleri poloni
exercitus aequae dulcia ac pulchra detulit.

Hoc obsequio delectatus Augustus Pontifex tibi cleroque
tuo a Deo, uniuscuiusque boni auspice et effectore, peculiari
caritatis affectu coelestium munerum largitatem precatur
horumque pignus Apostolicam Benedictionem concedit.

Interea qua par est observantia me profiteor

Excellentiae Tuae addictissimum
(—) E. Card. PACELLI.

Exc.mo ac Rev.mo Domino
D.no JOSEPHO GAWLINA
Episcopo tit. Mariammitano
Poloni exercitus Ordinario
Varsaviam.

Organizacja opieki duszpasterskiej podczas letnich ćwiczeń i koncentracji.

(Sprawozdania).

D o K s. D z i e k a n ó w O. K.

Księża Dziekani O. K. przedstawiają mi:

a) w terminie do dn. 15.VIII. 1936.

wydane przez siebie zarządzenia, dotyczące organizacji opieki duszpasterskiej podczas letnich ćwiczeń i koncentracji.

b) w terminie do dn. 15.X. 1936.

sprawozdania dziekańskie z wykonania przez ks. kapelanów zarządzeń dziekana O. K., dotyczących opieki duszpasterskiej podczas letnich ćwiczeń i koncentracji, z załączeniem oryginalnych sprawozdań kapelanów z ich pracy w tymże okresie.

Zaznaczam, że sprawozdania kapelanów mają być opracowane szczegółowo z podaniem następujących danych:

1. Czy przed wyruszeniem oddziałów na letnie ćwiczenia wygłosił kapelan zawczasu stosowne kazania? Ile? Jakie były tematy?
2. Czy kapelan przeprowadził w koszarach przygotowawcze pogadanki o zachowaniu się żołnierza podczas letnich ćwiczeń? Kiedy, w jakim oddziale i na jaki temat?
3. Czy kapelan był przy oddziale w chwili wyruszenia oddziału z koszar na przedobozie?
4. Czy zostało odprawione specjalne nabożeństwo przed samym wyruszeniem oddziałów z koszar na letnie ćwiczenia? Czy było wówczas wygłoszone przemówienie?
5. Jak zorganizował kapelan pracę w garnizonie w okresie letnim?
6. Jakie oddziały, będące na przedobozie, pozostawały pod opieką kapelana podczas letnich ćwiczeń? Jaka była odległość w klm. od miejsca postoju tych oddziałów od stałej siedziby kapelana?

7. W jaki sposób zostały zorganizowane dla tych oddziałów nabożeństwa w niedziele i święta?
 8. Jakie oddziały odwiedził kapelan? gdzie, kiedy i ile razy?
 9. Kiedy, gdzie i jakie nabożeństwa odprawił kapelan w oddziałach, przebywających na przedobozie, Czy wygłosił kazania?
 10. Czy przeprowadzał kapelan w oddziałach pogadanki? gdzie, kiedy i na jaki temat?
 11. Czy kapelan witał oddziały, powracające do garnizonu po ćwiczeniach? Jak?
 12. Jakie są uwagi kapelana, dotyczące organizacji duszpasterstwa podczas letnich ćwiczeń? Co należałoby zmienić, wprowadzić? Na co należałoby położyć specjalny nacisk?
 13. Jakie są obserwacje kapelana, dotyczące zachowania się żołnierzy podczas letnich ćwiczeń? nastroju żołnierzy? prądów nurtujących wśród żołnierzy? i t. p.
-

15.

Zmiany na stanowiskach kapelanów pomocniczych.

D o K s i ę ż y D z i e k a n ó w O. K.

Polecam wszelkie zmiany na stanowiskach pomocniczych kapelanów niezwłocznie meldować w Ordynarjacie Polowym.

16.

Nadesłanie danych, dotyczących księży kapelanów wojsk. oraz wojskowych urzędów duszpasterskich.

D o k s i ę ż y d z i e k a n ó w O. K
i d z i e k a n a g r. s k a t.

Polecam nadesłać do Polowej Kurji Biskupiej w terminie do dnia 31.VIII.1936. następujące dane, dotyczące księży kapelanów wojskowych oraz podległych mi urzędów duszpasterskich:

A. Wojskowe urzędy duszpasterskie.

Dzikan katolicki O. K. Nr.

L. p.	Urząd duszpasterski (np.: dziekanat, parafia wojsk., kapelanja szpitala, szkoły i t. p.)	Dokładny adres kancelarii urzędu: (miejscowość, ulica, Nr domu i mieszkania Nr telefonu).	Formacja do której urząd duszpasterski jest przydzielony pod względem gospodarczym: (wypłacająca ryczałt kancelaryjny).	Wysokość ryczałtu kancelaryjnego na rok 1936/37.

B. Kapelani wojskowi.

Dzikan katolicki O. K. Nr.

L. p.	Nazwisko i imię. Stanowisko zajmowane w duszpasterstwie wojskowym.	Dokładny adres prywatny: (miejscowość, ulica, Nr domu i mieszkania Nr telefonu).	Formacja, do której kapelan jest przydzielony pod względem gospodarczym (t. zn. wypłacająca pensję).

C. Kapelani pomocniczy.

Dzikan katolicki O. K. Nr.

L. p.	Pomocnicza kapelanja (miejscowość).	Należąca do parafii wojskowej (miejscowość).	Nazwisko i imię kapelana pomocniczego. Jego stanowisko służbowe w duszpasterstwie cywilnym. Przyśługujące mu tytuły.	Dokładny adres pomocniczego kapelana: (miejscowość, gmina, powiat, ulica, Nr domu i mieszkania, poczta)

Przechowywanie „Rozkazu Wewnętrznego“ w archiwum urzędów duszpasterskich.

Do wszystkich księży dziekanów O. K.
i kapelanów wojskowych.

Wszystkie podległe mi wojskowe urzędy duszpasterskie otrzymują „Rozkaz Wewnętrzny“ z nadrukiem „Archiwum“.

„Rozkaz Wewnętrzny“ w swej urzędowej części jest zbiorem przepisów, którymi kierujemy się w sprawowaniu naszych obowiązków duszpasterskich w wojsku. Temi przepisami mamy rządzić się nie tylko my, ale kierować się nimi będą również nasi następcy, którzy obejmą po nas nasze stanowiska. Szczególnie ci ostatni znajdą w „Rozkazu Wewnętrznym“ nie tylko przepisy, regulujące ich pracę, lecz również zawarty w dziale nieurzędowym materiał, który dla nich będzie wskazówką i pomocą w stawianiu pierwszych kroków na stanowisku kapelana wojskowego.

W związku z tem polecam:

- a) Wszystkim rządcom wojskowych urzędów duszpasterskich (dziekanom O. K., administratorom parafii wojskowych, kapelanom szpitali, szkół, kapelanom K. O. P. i inn.) starannie przechowywać w archiwum swoich urzędów wszystkie numery „Rozkazu Wewnętrznego“, oprawiając każdy rocznik osobno w trwałą okładkę z nadrukiem, zawierającym nazwę i rok.
- b) Podczas pasterskiej wizytacji wojskowego urzędu duszpasterskiego, przedstawiać mi roczniki „Rozkazu“, ponieważ w protokole wizytacyjnym umieszczać będę o nich osobną wzmiankę.
- c) Dziekani O. K. i dziekan gr. katolicki, wizytując urzędy duszpasterskie swego dziekanatu, baczna uwagę zwrócić na sposób przechowywania „Rozkazów Wewnętrznych“, umieszczając o tem wzmiankę nie tylko w swoim protokole wizytacyjnym, lecz i w sprawozdaniu nadsyłać Biskupowi Polowemu po dokonaniu wizytacji.
- d) W razie nieotrzymania kolejnego numeru „Rozkazu“, należy zawiadomić o tem Polową Kurję Biskupią, niepóź-

19.

Zmiany w Sądzie Biskupa Polowego.

Na podstawie kan. 1590 § 2 z dniem 15.VI.1936 zwalniam ze stanowiska obrońcy węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupa Polowego

ks. Małka Stanisława, st. kapelana W. P.

Na podstawie kan. 1589, 1588 § 2 mianuję z dniem 15.VI.1936. pełniącym czasowo obowiązki obrońcy węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupa Polowego

ks. Kowalczyka Stefana, kapelana W. P.

20.

Urlop Ordynariusza Polowego.

Na czas mego urlopu wypoczynkowego zastępstwo w Ordynariacie Polowym sprawować będzie

ks. prałat Wojtyniak Czesław, proboszcz W. P.

21.

Ferje Polowej Kurji Biskupiej.

Ferje Polowej Kurji Biskupiej rozpoczynają się od dn. 1 lipca i trwać będą do dnia 31 sierpnia 1936.

W czasie feryj do Kurji należy zwracać się jedynie w sprawach ważnych i niecierpiących zwłoki.

22.

Ferje Sądu Biskupa Polowego.

Ferje Sądu Biskupa Polowego będą trwały od dnia 1 lipca do dnia 31 sierpnia 1936 r.

23.

Odznaczenie.

W uznaniu zasług, położonych na polu duszpasterstwa wojskowego

nadaję przywilej noszenia rakiety i mantoletu
ks. Stecowi Jakóbowi, st. kapelanowi W. P.

24.

Uzyskanie tytułu naukowego.

Na podstawie pracy magisterskiej i egzaminu uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie tytuł

magistra św. Teologii
ks. Hodys Antoni

gr. kat. kapelan rezerwy powołany do służby czynnej, administrator gr.-kat. parafji wojskowej w Krakowie.

+ Józef Garliński

Biskup Polowy Wojsk Polskich.

W Warszawie, dnia 30 czerwca 1936 r.

OBWIESZCZENIA.

Hospicjum Księży w Częstochowie.

Kurja Diecezjalna w Częstochowie podaje do wiadomości, że staraniem i sumptem księży diecezji częstochowskiej został zbudowany dom przy ul. 3 Maja Nr. 6 w Częstochowie pod nazwą „Hospicjum Księży“, w którym przyjezdni kapłani mogą zatrzymać się wygodnie.

ORGANIZACJA I METODYKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO.

OPIEKA DUSZPASTERSKA NAD ŻOŁNIERZEM PODCZAS LETNICH ĆWICZEŃ I KONCENTRACJI.

(Poniżej redakcja umieszcza trzy artykuły, których tematem jest organizacja duszpasterstwa podczas letnich ćwiczeń i koncentracji. Artykuły te nie mają charakteru instrukcji i zawierają jedynie uwagi, rady i wskazówki, (na podstawie przeprowadzonych doświadczeń), dwóch dziekanów O. K. oraz jednego z kapelanów, należących do młodszej generacji. Pomimo pewnej rozbieżności zapatrywań autorów na sprawę organizacji służby duszpasterskiej w okresie letnim, prace poniższe stanowią całość, która niewątpliwie przysłuży się dobrze ogółowi wojskowych kapelanów)

I.

Ks. KAZIMIERZ SUCHCICKI,

dziekan W. P.

(Łódź).

Chcąc zorganizować należycie opiekę duszpasterską podczas koncentracji i ćwiczeń letnich, przedewszystkiem należałoby wziąć pod uwagę sytuację, w jakiej znajdują się nasze placówki duszpasterskie w tym okresie.

Na koncentrację wyjeżdżają z garnizonu niewszystkie rodzaje broni jednocześnie, przytem obozuje zwykle oddzielnie piechota, oddzielnie artylerja, a niejednokrotnie oddzielnie i łączność oraz inne drobne oddziały pomocnicze.

Niewszystkie oddziały, skoncentrowane jednocześnie, mogą się lokować w swych obozach letnich w całości, — niektóre są zmuszone szukać miejsc postoju po wioskach okolicznych bliższych i dalszych.

Księża kapelani są jednocześnie proboszczami swych parafij i z tego tytułu nie mogą pozostawić bez opieki duszpasterskiej oddziałów pozostałych w garnizonach oraz rodzin zawodowych wojskowych.

Praca kancelaryjna parafjalna w tym czasie funkcjonować winna również normalnie.

Wreszcie księża wojskowi po pracy wielkopostnej i nabożeństwach majowych chcieliby użyć wypoczynku, by pod jesień z nowym zapalem sił stanąć do pracy normalnej; zatem, kto może być wolny, korzysta z okazji i ucieka z zajmowanej placówki.

Te i inne czynniki, aczkolwiek nie są niemożliwe do pokonania, tamują jednakże normalny bieg pracy i pod wielu względami zmniejszają jej walory.

Wychodząc jednak z założenia, że skoro w Wojsku Polskiem praktyki religijne zostały przyjęte i nakazane i skoro na czynnikach kompetentnych ciąży obowiązek dania możliwości żołnierzowi-katolikowi wysłuchania Mszy św. we wszystkie niedziele i święta, pochwalenia Boga w codziennej modlitwie rannej i wieczornej i t. p. podczas służby garnizonowej, to tembardziej należałoby mu stworzyć tę możliwość w polu, gdzie się poważnie przygotowuje do obrony kraju. gdzie niejednokrotnie narażony bywa na rozmaite pokusy, gdzie ma milion okazji do łamania przykazań Boskich, zwłaszcza 6 i 7-go, — tam przedewszystkiem należałoby go otoczyć opieką duszpasterską, któraby zapewniała mu nie tylko obronę przed niebezpieczeństwami moralnemi, ale i wzmacniała w nim jednocześnie ową tężyznę do jak najlepszego spełnienia swoich obowiązków.

Zatem praca duszpasterska w obozach i podczas ćwiczeń letnich winna być brana poważnie pod uwagę i zorganizowana możliwie dobrze i aktualnie pomimo przeszkód i trudności, jakie mogą się piętrzyć nad tem zagadnieniem.

Przystępując do samego faktu organizacji opieki duszpasterskiej w polu, należałoby przystosować się do trzech niejako faz ćwiczeń, które, aczkolwiek zasadniczo nie różnią się między sobą, to jednakże wprowadzają pewne modyfikacje, — i tak praca ta nieco inaczej wyglądać będzie podczas koncentracji, nieco inaczej i w ramach nieco węższych podczas ćwiczeń nie-ruchomych, a już zupełnie inaczej podczas ćwiczeń ruchomych, manewrami zwanych.

Misja zorganizowania tej opieki czerpie swą siłę w zarządzeniu Księdza Biskupa Polowego, a sama organizacja należy do dziekana O. K. Ma ona obejmować pewne wskazania ramowe,

uzgodnione co do swej strony zewnętrznej z wojskowemi czynnikami kompetentnemi i do wiadomości podane. Na czas ćwiczeń Dowództwo Korpusu na zasadzie zarządzenia M.S.Wojsk. wydaje od siebie dla poszczególnych dywizyj zarządzenia ramowe, przewidując w nich wszelakie możliwości, z jakimi spotkać się mogą poszczególne oddziały w polu, zatem nie może w niem zabraknąć zarządzeń, jak zorganizować opiekę duszpasterską w przystosowaniu do warunków, w jakich oddziały znajdować się będą.

Treść tego zarządzenia obejmować winna w głównych zarysach nakazy:

- a) zorganizowania uroczystego nabożeństwa przed wymarszem w pole,
- b) zorganizowania nabożeństw niedzielnych i świątecznych w obozach i w miarę potrzeby poza obozami,
- c) odmawiania modlitw porannych i wieczornych na placach i miejscach widocznych,
- d) dania możności duchowieństwu wojskowemu zetknięcia się z żołnierzem przez gawędy i urządzenie pogadanek religijno-moralnych w miarę potrzeby i możliwości technicznych,
- e) zorganizowania nabożeństw w kościołach parafjalnych dla oddziałów, kwaterujących po wioskach okolicznych podczas ćwiczeń nieruchomych w miarę potrzeby,
- f) wskazania, gdzie i jak szukać pomocy duchownej i posługi religijnej w razie nieprzewidzianych wypadków niebezpiecznych podczas ćwiczeń, — wreszcie
- g) w czasie ćwiczeń ruchomych, kiedy trudno myśleć o zorganizowaniu praktyk religijnych normalnie, zwrócić uwagę przynajmniej na te praktyki, które w danej chwili będą możliwe do wykonania.

Zarządzenie powyższe, ogłoszone w rozkazie Korpusu i jednocześnie przez dziekana O. K. podane do wiadomości księży kapelanów, dla dowódców dywizyj będzie rozkazem, a kapelanowi da możność opracowania szczegółów opieki duszpasterskiej już w zastosowaniu do okoliczności i potrzeb miejscowych.

W ten sposób opracowany, uzgodniony i ogłoszony wniosek do rozkazu dywizyjnego obejmować winien:

- a) urządzenie w kościele, lub na placu wojskowym przed wymarszem w pole wobec przedstawicieli jak najszerszych warstw ludności miejscowej uroczystego nabożeństwa z kazaniem okolicznościowym, do chwili tej przystosowaniem,
- b) opracowanie programu szczegółowego z podaniem czasu i miejsca nabożeństw niedzielnych i świątecznych z wyszczególnieniem oddziałów, biorących udział w owych nabożeństwach,
- c) wskazanie punktów zbornych na nabożeństwa (kościół parafjalne) dla oddziałów, nie mogących z jakichkolwiek względów brać udziału w nabożeństwie obozowym, uprzedzając dowódców tych oddziałów o konieczności uprzedniego porozumienia się, co do czasu nabożeństwa i miejsca w kościele, z proboszczami odnośnych kościołów,
- d) wskazanie na konieczność odmawiania pacierzy porannych i wieczornych w godzinach odpowiednich, przewidzianych regulaminem wojskowym na placach i miejscach widocznych,
- e) wskazanie miejsc, dokąd zwracać się mają jednostki poszczególne o pomoc duchowną, lub obsługę religijną w razie nieprzewidzianych wypadków nieszczęśliwych, o ile zajdzie trudność bezpośredniego skomunikowania się z kapłanem wojskowym. W razie konieczności korzystania z posługi religijnej księdza proboszcza cywilnego należy zapewnić mu środki lokomocji w obie strony,
- f) ustalenie czasu odpowiedniego na pogadanki religijno-moralne, przeprowadzane w miarę możliwości przez księży wojskowych w obozach letnich, — wreszcie:
- g) wskazanie przez księdza wojskowego czasów jego pobytu w obozie i podanie przez niego swego adresu biurowego i prywatnego, z telefonami, by wiadano, dokąd w razie potrzeby zwracać się należy.

Tak wyglądałaby, mojem zdaniem, część pierwsza rozkazu, regulująca obsługę religijną podczas koncentracji.

Biorąc pod uwagę kwestję wykonania, z doświadczenia lat ubiegłych, dojść musimy do wniosku, że w obozach najlepiej są widziani księża wojskowi, — ci zwłaszcza, co w garnizonach nie poprzestają na stykaniu się z żołnierzem przy ołtarzu i na ambonie, lecz są systematycznie widywani w koszarach i na pogadankach. Ci są wyglądani i w obozie, bo oni potrafią wnieść w szare życie żołnierskie, przyproszone potem i kurzem obozowym, dużo różnistości i pogody duchowej.

Zatem należałoby tak się urządzić w garnizonie, by można było swobodnie obsługiwać obozy. Byłoby nawet wskazane przeznaczyć pewien kredyt na angażowanie księży do nabożeństw w garnizonach podczas nieobecności księży wojskowych, wyjeżdżających do obozów z nabożeństwami.

Praca ta i tu polegać winna nietylko na odprawieniu Mszy św. i wygłoszeniu kazania na temat odpowiedni i na wypełnieniu reszty czasu na gawędce, lub na roberku brydge'owym w kasynie oficerskiem, — tu trzeba po nabożeństwie w czasie najbardziej odpowiednim, a więc przed obiadem jeszcze, w miarę możliwości urządzić pogadankę z żołnierzami na tematy, w danej chwili najbardziej aktualne, — jeżeli nie da się skupić całości odrazu, urządzić partjami, ale urządzić koniecznie.

Gdyby nawet wyjazd do obozu w celu odprawienia nabożeństwa z pewnych względów okazał się dla kapelana niemożliwy, — lub obóz obsługiwałby kapelan pomocniczy, należałoby udawać się do obozu co pewien czas i na godziny popołudniowe w niedzielę, lub święta dla przeprowadzenia pogadanek. Praca ta może mieć wpływ bardzo duży. Na terenie naszego korpusu bywały wypadki, że dowódcy nie byli w stanie wykorzystać pewnych niedomagań ani prośbą, ani groźbą, natomiast użycie wpływu kapelana pod tym względem niemal zawsze odnosiło pożądany skutek.

Gdyby wygłoszenie pogadanki okazało się z pewnych względów niemożliwe, ksiądz wojskowy winien odwiedzić wszystkie bodaj grupki żołnierzy, nieco pogwarzyć, do pracy zachęcić i pocieszyć. Taka opieka dla dobra ogólnego mieć może znaczenie kolosalne pod każdym względem, a nam przysporzy nową „odznakę duchową“: aktualności i pożyteczności.

Stała obecność księdza w obozie bardziej jeszcze byłaby doniosła w swych skutkach, w naszych jednakże warunkach obec-

nych staje się niemożliwa do rozwiązania; stąd powołanie na ten czas kapelanów rezerwy w osobach księży prefektów, lub wikarych, byłoby dla nich dużą nauką, a żołnierz, mając stałą opiekę duchowną, mógłby budować się widokiem księdza nie tylko podczas służby kościelnej, ale i podczas trudów i znojów polowych.

Tematy poruszane na ambonie winny się obracać około zagadnienia miłości Ojczyzny i obowiązku jej służenia. Tu również w grę wchodzić będzie sprawa stosunku żołnierza do ludności cywilnej, do cudzego mienia materialnego i moralnego. Tematy te, poruszane na ambonie i dalej rozwijane szczegółowo na pogadankach, — zwłaszcza te, które w danej chwili dają najwięcej okazji do grzechu, będą zapewne przedmiotem szczególnego referatu. Zaznaczam jednakże, iż chcąc pracować konsekwentnie i pożytecznie, program tych prac ułożyć sobie trzeba zawczasu i potem w miarę sił i możliwości rozwijać kolejno.

Czasy ćwiczeń nieruchomych przed manewrami są znacznie krótsze i mają charakter nieco inny, aniżeli w okresie poprzednim, a stąd i opieka duszpasterska, aczkolwiek w zasadzie nieczem nie różniąca się od poprzedniej, musi jednak mieć charakter nieco odmienny, bo przystosowany do warunków. Ponieważ oddziały na ten czas bywają przesuwane z obozów do poszczególnych wiosek, gdzie przygotowują się do ćwiczeń ruchomych, gromadzenie ich na nabożeństwa wspólne przekracza fizyczną możliwość. Kapelan, na zasadzie wydanego przez dziekana zarządzenia ramowego, po zorjentowaniu się szczegółowo, co do miejsc dyzlokacji oddziałów, co do ustalenia miejsc najbardziej odpowiednich na nabożeństwa (np. kościoły parafjalne), jak również, co do wyznaczenia miejsca dla siebie, o ile to się okaże możliwe, gdzieby mógł zgromadzić jak największą liczbę ludzi, opracuje punkt drugi do rozkazu dywizyjnego, w którym przypomni o obowiązku wysyłania ludzi na nabożeństwa, wskaże miejscowości dla poszczególnych oddziałów i wreszcie nie pominie zobowiązania oddziałów do wykonywania codziennych praktyk religijnych w miarę możliwości.

Kapelan wojskowy, po ogłoszeniu zasad powyższych w rozkazie dywizyjnym, porozumie się osobiście, lub listownie z proboszczami odpowiednich parafij cywilnych, by zechcieli pójść

na rękę dowódców, którzy do nich zwracać się będą z prośbą o nabożeństwa dla wojska.

Kapelan wojskowy i w tym okresie powinien utrzymać możliwie jak najszerszy kontakt z oddziałami, nakłaniając je do rozwijania cnót, jakie w danej chwili mają cechować Wojsko Polskie. Przemówienia jego winny się odznaczać wielką troską, żeby żołnierz w pracy swej wtyłe nie pozostał, a jednocześnie unikał niebezpieczeństw, jakie mu zagrażają podczas styczności bezpośredniej przez całe dnie i noc z t. zw. „cywilami“. Będzie to dalszy ciąg pracy, rozpoczętej podczas koncentracji.

Wreszcie następuje trzecia faza ćwiczeń polowych — ćwiczenia ruchome, pospolicie zwane manewrami. Tu już prawie nic nie mamy do czynienia, — najwyżej oglądać możemy wyniki naszej pracy poprzedniej. Należałoby jednakże i to przewidzieć i podać do rozkazu, zaznaczając jednocześnie, że aczkolwiek oddziały wojskowe podczas ćwiczeń ruchomych od udziału w nabożeństwach i od normalnego odbywania praktyk religijnych wspólnych są wolne, to jednakże w miarę możliwości, gdyby ku temu zdarzyła się okazja, ze względu na przykład dla ludności cywilnej, zaniedbywać tego nie powinny.

Sprawa zwracania się o pomoc w nagłych wypadkach, podana w pierwszej części zarządzenia, tutaj największe może mieć zastosowanie, stąd, jeżeli zarządzenie co do ostatniej fazy ćwiczeń wyjdzie oddzielnie, należałoby sprawę tę przypomnieć.

Wreszcie po zakończeniu ćwiczeń ruchomych i po ustaleniu miejsca na defiladę i ostateczne rozwiązanie grup zgromadzonych, należałoby przewidzieć czas na nabożeństwo polowe uroczyste z przemówieniem okolicznościowym przed defiladą końcową.

Wkońcu dla dobra sprawy, nie można pominąć kwestji, mającej dla całokształtu pewne znaczenie. Chodzi tu nie tylko o sprawność bojową żołnierza, ale i o nawiązanie kontaktu pomiędzy wojskiem i ludnością cywilną, oraz o przygotowywanie społeczeństwa do okazywania pomocy moralnej i materialnej żołnierzowi, walczącemu w jego obronie. Sprawę tę winno wziąć w swe ręce duchowieństwo parafjalne, stąd należałoby się odnieść do ordynariuszów diecezjalnych, by w swych urzędowych organach diecezjalnych zechcieli podawać o tego rodzaju potrzebach. To jednak, mojem zdaniem, przekracza kom-

petencję dziekanów O. K. i leży w możliwościach jedynie Ordynariatu Polowego.

W ten sposób wyobrażam sobie normalnie zorganizowaną opiekę duszpasterską podczas koncentracji i ćwiczeń letnich.

Tematów nie poruszam, sądząc, że i one zczasem będą podawane do wiadomości i opracowywane przez odpowiednie siły.

II.

Ks. dr. *ANTONI ZAPALA*

proboszcz W. P.

(Kraków).

Koncentracja letnia powoduje wielką odmianę w pracowitem życiu żołnierza. Wygodne koszary i miłe świetlice żołnierskie cichną i pustoszeją. Zastępują je ciasne i niewygodne chaty wiejskie, lub stodoły, w których żołnierz ma znaleźć krótki, chwilowy odpoczynek, lub nocleg.

Plac codziennych ćwiczeń, niedeptany podkutymi butami żołnierskimi, powoli zarasta zieloną trawą. Jego miejsce zajmuje obszar Rzeczypospolitej: lesisty, piaszczysty a nawet bagnisty.

Obywatel państwa, który niedawno wyszedł z masy społeczeństwa, aby dopełnić pierwszego obywatelskiego obowiązku służby wojskowej, wraca znów do społeczeństwa, ale już w charakterze żołnierza. Uświadomione i państwowo wyrobione społeczeństwo spotyka wśród siebie żołnierza polskiego gościnnie i z radością. Przygląda mu się jednak bacznie i krytycznie ocenia jego charakter i uświadomienie obywatelskie. Z zachowania się żołnierza w czasie ćwiczeń letnich wnioskuje społeczeństwo o moralnej wartości armji.

Nietylko najwyższe władze wojskowe, lecz i społeczeństwo również bacznie śledzi fizyczną wytrzymałość i wojskowe wyszkolenie swego żołnierza. Stąd zaś wyrabia sobie sąd o bezpieczeństwa państwa i własnem.

Koncentracja letnia stanowi zatem w swej istocie publiczny egzamin wojskowej i obywatelskiej dojrzałości żołnierza, który

musi wydobyć z siebie maximum sił moralnych i fizycznych, aby uzyskać uznanie najwyższych dowódców i zadowolenie społeczeństwa. Ciężkie i ważne to zadanie.

W związku z tym charakterem koncentracji letniej duszpasterska praca kapelana winna się dzielić na trzy okresy:

- pierwszy ma się odnosić do religijno-moralnego przygotowania do koncentracji,
- drugi do opieki w czasie koncentracji,
- trzeci wreszcie do wykorzystania nabytych zaobserwowań do dalszej pracy duszpasterskiej.

Przed koncentracją winien duszpasterz wojskowy w kilku kazaniach przygotować żołnierza do chętnego znoszenia trudów i do wzorowego zachowania się w czasie ćwiczeń; należy też upomnieć żołnierzy, by nie zaniedbywali modlitwy pod pozorem zmęczenia, nawału zajęć i braku czasu.

W pogadankach zaś, odbywanych przed wyruszeniem na ćwiczenia, winien duszpasterz wojskowy pogłębić i uzasadnić to, co mówił w kazaniach, a także przestrzec żołnierzy przed kradzieżami, wyrządzaniem niekoniecznych szkód i przed zbyt swobodnym zachowaniem się z dziewczętami wiejskimi.

W przeddzień, lub w sam dzień wymarszu należy w porozumieniu z dowódcami oddziałów i za ich zgodą odprawić dla wyruszających żołnierzy cichą Mszę św. i udzielić im błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Wreszcie powinien kapelan być obecny na placu, z którego wyruszają oddziały i serdecznie pożegnać się z korpusem oficerskim, podoficerskim i oddziałami żołnierzy, a nawet przez pewien czas towarzyszyć im w drodze do pierwszego postoju. Robi to miłe wrażenie i jeszcze bardziej zacieśnia serdeczną więź między duszpasterzem a jego wojskowymi parafjanami.

Opieka duszpasterska podczas koncentracji napotyka na wielkie utrudnienia. Dotychczas przyjęły się dwa sposoby jej przeprowadzenia. Pierwszy polega na stałym przydziale kapelanów do każdej dywizji i na stałym ich pobycie przy dywizjach, drugi zaś polega na wyznaczeniu kapelanom dywizji z obowiązkiem czuwania, by oddziały uczestniczyły w nabożeństwach w niedziele i święta w kościołach parafjalnych, jednak bez obowiązku stałego pobytu przy ćwiczącym oddziałach.

I pierwszy i drugi sposób mają swe trudności i ujemne cechy. Obesłanie kapelanami ćwiczących oddziałów jest bardzo utrudnione względami wojskowo-gospodarczymi i oszczędnością, a przede wszystkim tą okolicznością, że proboszcz wojskowy nie może opuścić ani swego kościoła, ani kancelarji, ani wreszcie pozostałej w garnizonie części parafji bez duszpasterskiej opieki. Nie może wszak być równocześnie i tu i tam.

Będąc stale przy dywizji, nie może też kapelan w niedziele i święta odprawiać nabożeństw dla wszystkich oddziałów, rozmieszczonych po odległych miejscowościach, nawet gdyby binował, ani też nie może przeprowadzać formalnych pogadanek spowodu nawалу zajęć, przemęczenia żołnierzy i rozrzucenia ich zakwaterowań. Jego zatem pobyt przy dywizji zamienia się na nużące przewłóczenia się z miejsca na miejsce, utrudnione zresztą brakiem własnego środka lokomocji. Wielu też kapelanów oświadczyło się przeciw temu sposobowi opieki duszpasterskiej podczas koncentracji.

Pobyt kapelana, nie mającego zajęcia i nie mogącego pełnić swych obowiązków wśród wojskowych, przeciążonych pracą i utrudzonych, jest nawet dla niego samego przykry, nużący i poczęści upokarzający.

Drugi sposób opieki duszpasterskiej niema tych utrudnień, ani przykrych stron. Nakłada natomiast na kapelana obowiązek pozostawania w ciągłym kontakcie z szefami sztabów i regulowaniu rozkazami nabożeństw niedzielnych.

O ile kapelan ma czas i wie, że oddziały będą przebywały w miejscowości, mającej proboszcza i kościół, może udać się w ciągu tygodnia do niego z prośbą o przyjęcie oddziału na nabożeństwa parafjalne. Gdyby zaś oddziały były skoncentrowane w miejscowości, nie mającej swego parafjalnego kościoła, winien przybyć, by odprawić nabożeństwo polowe z kazaniem i przeprowadzić przy tej sposobności w oddziałach pogadanki. Łatwiej mu postarać się o dorywcze zastępstwo w swym garnizonie, niż o zastępstwo stałe. Odwiedzenie oddziałów przez kapelana ma wielkie znaczenie i jest radośnie witane przez wszystkich wojskowych. Bez względu jednak na to, który z tych dwóch sposobów obesłania kapelanami koncentracji

letniej się zastosuje, jest przecież moment, w którym obecność kapelana przy oddziałach jest konieczna.

Momentem tym jest ostre strzelanie. Wówczas przykazaniem duszpasterskiem jest obecność kapelana ze względu na możliwość nieszczęśliwych wypadków. Od tej obecności żadne względy nie mogą go uwolnić ani usprawiedliwić.

Po ukończonej koncentracji, gdy już oddziały wracają do swych garnizonów, winien kapelan wyjść na ich spotkanie, lub też spotkać je wraz z przedstawicielami władz i ludnością miejscową. W najbliższą zaś niedzielę winien oddziały powitać w kościele. Kazanie zaś winno mieć charakter przeprowadzonego rachunku sumienia w obliczu Pana Boga z zachowania się i spełnienia obowiązków w czasie koncentracji.

Władze wojskowe i społeczeństwo mogą obdarzać wojsko pochwałami na podstawie tylko zewnętrznej i dorywczej obserwacji. Nikt z ludzi nie jest w stanie zbadać wnętrza duszy, w którym kryje się może niejedna wina, wspomnienie złego czynu, może nawet zbrodni i ciężki wyrzut sumienia. A cóż dopiero mówić o myślach, złorzeczeniach, przekleństwach? Ileż razy mogła mieć miejsce zamierzona, choć niewykonana, niekarność i nieposłuszeństwo? Widział to jednak Pan Bóg, który też w swoim czasie wyda o tem Swoją sprawiedliwy wyrok i pociągnie winnego do odpowiedzialności.

Ufam, że tak przeprowadzona opieka duszpasterska w czasie koncentracji letniej przyniesie wielki pożytek i dla dusz wojskowych i będzie pewnością ważnym środkiem moralnym religijnego wychowania żołnierza.

III.

Ks. mgr. STANISŁAW KONTEK

kapelan W. P.
(Przemysł).

Uwagi, dotyczące służby duszpasterskiej podczas letnich ćwiczeń, traktuję,

— jako materiał do omówienia przez mających duże doświadczenie polowe kapelanów wojennych,

— jako krótkie przedstawienie strony regulaminowej stanowiska szefa duszpasterstwa dywizji i wreszcie

— jako praktyczne uwagi, wysnute z własnych doświadczeń, wyniesionych z letnich ćwiczeń w r. 1935, w których brałem udział w charakterze szefa duszpasterstwa dywizji.

Zaznaczam, że omawiam stanowisko i pracę kapelana wojskowego na szczeblu szefa duszpasterstwa nie jednego pułku, lecz całej dywizji, a czynię to dlatego, że:

— stanowisko to zostało ujęte w ramy instrukcji, jakiej nie opracowano dotychczas dla kapelana pułku,

— w letnich ćwiczeniach przeważnie bierzemy udział jako kapelani dywizyjni a nie pułkowi,

— na wypadek mobilizacji i wojny zajmiemy prawdopodobnie stanowisko na szczeblu dywizyjnym, podczas gdy stanowiska w poszczególnych pułkach zajmą kapelani, powołani z rezerwy.

Stronę regulaminową służby duszpasterskiej na stopniu tu nas obchodzącym ujmuje „Instrukcja o funkcjonowaniu sztabów w polu“ — z roku 1929. Zgodnie z ogólną organizacją sztabu wyższej jednostki, szef służby duszpasterskiej wchodzi w skład kwatery głównej dowódcy wielkiej jednostki i pozostaje w łączności ze sztabem, dla którego jest referentem swej służby, prowadzącym dokładną ewidencję położenia swych organów. Sztab w tym wypadku ma w stosunku do służb pełnomocnictwa dowódcy użycia ich zgodnie z planem działania. (pkt. 9). Podczas postoju, miejscem pobytu szefa duszpasterstwa jest miejsce postoju kwatery głównej; natomiast nie wspomina wyraźnie instrukcja o miejscu szefa duszpasterstwa w czasie przesunięć kwatery głównej, z toku jednak wynika, że winien on być w t. zw. drugim rzucie, przyczem ma dążyć, żeby na noc znaleźć się łącznie z innymi w miejscu postoju dowódcy*).

Dokładniej określa stanowisko Szefa duszpasterstwa część II Instrukcji, omawiająca organizację pracy w sztabie dywizji piechoty.

*) Rzut pierwszy tworzy dowódca dywizji ze sztabem ścisłym, znajdującym się w miejscu możliwie bliskim akcji i do kierowania nią dogodnem.

Punkt 58, ustalający szefów służb wchodzących w skład kwatery głównej dywizji piechoty, reguluje sprawę służbowego podporządkowania szefa służby duszpasterstwa, stanowiąc, iż podlega on, podobnie jak szef sprawiedliwości, wprost dowódcy dywizji, a nie przez szefa sztabu, jak szefowie prawie wszystkich innych służb. (Przyczem łączność i żandarmerja podlegają wyłącznie szefowi sztabu.) W zakresie spraw wobec szefa sztabu, referentem dla wszystkich szefów służb jest kwatermistrz dywizji.

Zakres obowiązków szefa duszpasterstwa ujmuje pkt. 65 „Instrukcji“, regulujący zarazem podporządkowanie służbowe wobec bezpośredniego wyższego przełożonego duchownego.

Oдноśne postanowienia brzmią: „Szef duszpasterstwa podlega dowódcy dywizji, w sprawach zaś wykonywania swych obowiązków duszpasterskich, odpowiedzialny jest przed szefem armji. Jest przełożonym wszystkich kapelanów i czuwa nad ich pracą. Prowadzi metryki poległych i ewidencję grobów poległych, oraz czuwa nad dostarczeniem rodzinom poległych pozostałych po nich rzeczy prywatnych. Pełni obowiązki duszpasterskie w kwaterze głównej oraz jednostkach w pobliżu kwatery głównej nie posiadających kapelanów. Przydziela kapelanom pułkowym jednostki, nie posiadające kapelanów“.

Nie podaje natomiast omawiana Instrukcja stopnia wojskowego w jakim winien być szef duszpasterstwa.

Z przeglądu kompetencji i zadań poszczególnych organów sztabu dywizji wynika, że z racji swych zadań i zainteresowań, szef duszpasterstwa znaleźć się będzie musiał w bliższej styczności głównie z następującymi oficerami sztabu: z 1) oficerem informacyjnym, który między innymi opracowuje projekty zarządzeń w stosunku do ludności cywilnej, 2) oficerem organizacyjnym, prowadzącym „ordre de bataille“ dywizji i jednostek przydzielonych, wykazy liczebne strat, sprawy osobowe i t. p., następnie 3) z szefem sanitarnym, sprawiedliwości i żandarmerji; z dwoma ostatnimi, jako ze służbami „moralnymi“.

Tyle w zarysach o stronie, że się tak wyrażę, prawnej stano-wiska szefa duszpasterstwa dywizji. W warunkach bliżej nas obchodzących, t. j. podczas ćwiczeń letnich, podane przepisy

ulegną modyfikacjom życiowym, pozostając jednak jako założenia, powiedzmy, wyszkoleniowe dla samego kapelana. Znajomość ich pozwoli mu na obserwowanie pracy dowódcy i sztabu większej jednostki, zbliżonej do pracy w warunkach wojennych i na zastanowienie się nad zadaniami, warunkami i możliwościami pracy własnej w roli ewentualnego szefa duszpasterstwa dywizji na wojnie. Modyfikacje życiowe, o których wspomniałem, dotyczą oczywiście właściwie tylko służby duszpasterskiej, a to z tego względu, że wszystkie inne będą dysponowały organami i środkami, zbliżonymi jak najbardziej do rzeczywistości wojennej, z wyjątkiem duszpasterstwa, które na okres ćwiczeń rezerwistów swych, niestety, nie powołuje.

Przechodząc z kolei do roli kapelana na ćwiczeniach letnich, zwrócę uwagę w pierwszym rzędzie na stronę aktualnie praktyczną, na wykonanie obowiązków duszpasterskich, a następnie krótko na stronę wyszkoleniową samego kapelana.

W rozważaniach nad stroną praktyczną oprę się na doświadczeniu własnym. W roku ubiegłym mianowicie, rozkaz organizacji ćwiczeń letnich D. O. K. X. poraz pierwszy wprowadził udział w nich służby duszpasterskiej przez cały czas trwania ćwiczeń, ujmując zadania jej pod kątem zaspokojenia potrzeb religijnych żołnierza w polu oraz jako organu pomocy dowódcy „w utrzymaniu dobrego nastroju żołnierzy w warunkach polowych i poprawnych stosunkach między żołnierzami i ludnością cywilną“. W wykonaniu pierwszego i głównego swego zadania mieli księża kapelani wojskowi „zapewnić obsługę i opiekę duszpasterską, w porozumieniu z księżmi proboszczami cywilnymi, oddziałom, znajdującym się na terenie ich parafii; gdzie nie było księdza cywilnego — odprawić Mszę św. polową. Na zakończenie zaś ćwiczeń letnich — mszę św. polową dla całej wielkiej jednostki“. Rozkaz przydzielał kapelanom pocztowych osobistych, zarazem ministrantów oraz kredyty na lokomocję. W praktyce życiowej zarządzenia te dały praktyczne wyniki, czego dowodem był punkt w rozkazie Dowódcy O. K. po ćwiczeniach, stwierdzający, iż „służba duszpasterska, uruchomiona na tegorocznych ćwiczeniach... dobrze spełniła swe zadanie“.

a) Organizacja pracy duszpasterskiej na ćwiczeniach letnich.

Z chwilą wyjścia rozkazu, organizującego ćwiczenia letnie, dziekani O. K. opracowują przydziały kapelanów do poszczególnych dywizyj (sam. brygad kaw.), wytyczne pracy oraz podają zainteresowanym kapelanom w miarę możliwości kolejne miejsca dyzlokacji oddziałów. Kapelan po otrzymaniu zarządzeń dziekana wchodzi w kontakt z dowództwem formacji, dla których ma pracować, celem ustalenia programu i przeprowadzenia pogadarek przed wyjściem wojska w pole. Równocześnie znając rejony, w których oddziały się znajdują, (z pomocą mapy, o ile miejscowości nie zna), ustali, jakie są kościoły i w jakiej odległości znajdują się od miejsca postoju oddziałów. Nawiąże kapelan łączność listowną z odnośnymi cywilnymi proboszczami w sprawie ich pomocy w obsłudze poszczególnych oddziałów. Przy tej okazji ustali, które formacje większe, (od pułku przypuszczalnie poczynając), będzie musiał obsłużyć sam. Przy wyjściu wojska do obozu powinienby, zdaniem mojem, i kapelan znaleźć się z niem na miejscu, złożyć wizyty proboszczom, w parafii których znajduje się obóz, omówić przy okazji sprawę nabożeństw (porządek nabożeństw wojskowych, czas i t. p.), uzgodnić następnie tę rzecz z dowódcą danej jednostki — i tak pokolei, dla całej dywizji.

Po uregulowaniu nabożeństw i ustaleniu oddziałów, które sam będzie musiał obsłużyć, zamelduje, jako szef swej służby w dywizji dowódcy tej dywizji o swych zarządzeniach i może wrócić do garnizonu, o ile, co zwykle ma miejsce, garnizon nie znajduje się zbyt daleko od miejsca obozowania. Pozostawanie w tym czasie na stałe w polu wydaje mi się niecelowe. Gdyby jednak obozy były tak daleko od garnizonu, że dojazd kapelana przedstawiałby duże trudności, to raczej powinien, zdaniem mojem, znaleźć się na stałe przy przydzielonej sobie jednostce, (kwaterując przy sztabie dywizji lub sam. bryg. kaw.). W każdym zaś razie od początku ćwiczeń dywizyjnych poprzez koncentrację i manewry włącznie powinien szef duszpasterstwa znajdować się w swojej dywizji. Z miejsca już zaznaczyć muszę, że skuteczność jego pracy, realizacja planów w ogromnej mierze zależeć będzie od posiadanych środków lo-

komocji. Będąc nominalnie „szefem“ swej służby, faktycznie jest całą służbą, stąd nie posiadając organów wykonawczych, którym mógłby ze sztabu dywizji telefonicznie przekazywać swe zarządzenia, musi wszędzie być osobiście. Jako zasadę zawsze ma się przed oczyma, że każdy oddział winien otrzymać możliwość wysłuchania Mszy św. Jak widzieliśmy, w okresie obózów sprawa ta da się ustalić, podczas ćwiczeń jednak dywizyjnych i tuż przed koncentracją, następują przesunięcia.

Obsługę duszpasterską należy tedy regulować stosownie do okoliczności. Osobiście załatwiałem tę rzecz w ten sposób, że mniej więcej od środy zaczynałem organizowanie nabożeństw niedzielnych. Dysponując własnym motocyklem, odwiedzałem wszystkie oddziały i miejscowych księży, o ile byli, omawiałem w dowództwach czas i miejsce nabożeństwa, dla jednostek największych zarządzało się Mszę św. połową z tem, że bi nowałem dla dwóch zespołów, odległych nieraz o 20 — 30 klm. Msza św. była zazwyczaj połowa, (w miarę możliwości budowało się ołtarz przy kościele, na cmentarzu kościelnym), a to ze względu na stany, których żaden z kościołów spotykanych nie mógł pomieścić; przytem przy sprzyjających warunkach atmosferycznych nabożeństwo takie ma specjalny urok i piękno, które w całej pełni odczuł każdy, kto brał w niem udział. Dostosowane do chwili, krótkie kazanie podnosi samą uroczystość i ma duże znaczenie wychowawcze, jak stwierdzali sami dowódcy pułków. Kaplicę połową trzeba mieć zawsze z sobą; przydziela ją przed wyjściem w pole dziekan O. K. Rozpakowanie, względnie ułożenie kaplicy, łącznie z ubraniem się do Mszy św. zabiera około 10 minut. Oddział pionierów pułku lub saperów, przygotowuje podjum, stół, ambonę i przybiera to zielenią i kwiatami, kapelan, o ile budowany ołtarz jest daleko od kościoła, przywozi resztę. Oczywiście będą niedziele bardzo męczące, gdy trzeba będzie naczczo nie tylko odprawić dwie Msze św. i powiedzieć kazania, ale i przejechać z miejsca postoju dowództwa dywizji do danych miejscowości, robiąc po 30 — 40 klm. (łącznie z powrotem na kwaterę).

b) P o g a d a n k i.

Systematycznych pogadań w warunkach polowych właściwie zaprowadzić się nie da. Należy raczej wyławiać odpowied-

nie momenty, a za zasadę mieć, żeby być stale tam, gdzie znajduje się żołnierz, a więc w obozie, w polu na ćwiczeniach, w marszu, przy ostrem strzelaniu i t. p. Odwiedzać żołnierzy najlepiej przy organizowaniu nabożeństw. Przez takie zetknięcie osobiste, mniej urzędowe niż nawet zarządzona rozkazem pogadanka, nie tylko, że poznajemy żołnierza w jego, że się tak wyrażę, warunkach przyrodzonych, że zżywamy się z nim, ale mamy również możliwość oddziaływania nań wychowawczo. Zżywamy się z korpusem oficerskim i podoficerskim, zbieramy bogaty materiał doświadczalny do pracy w garnizonie, nieoderwanej od rzeczywistości życia wojskowego, ale tkwiącej w jej środku. Najmilszą zaś nagrodą za trudy będzie choćby taki obrazek: przy przemarszu do podstawy wyjściowej na ćwiczenia międzydywizyjne (manewry) — znalazłem się wcześniej w m. D. i, stojąc wśród publiczności, przyglądającej się przemarszowi, prawie nie spotkałem się z wypadkiem, żeby jadący i idący na czele oddziałów oficerowie nie pozdrawiali mnie serdecznie z uśmiechem, po przyjacielsku. Opalone zaś twarze żołnierzy uśmiechały się do mnie, jak do starego znajomego. Trwało to kawał czasu — szła prawie cała dywizja!

Żołnierz zżył się z tem, że jego kapelan jest z nim wszędzie, będzie z nim i w trudniejszych chwilach, że kapelan nie prowadzi wyimaginowanie wygodnego życia w domowych pieleszach, gdy on od wczesnego świtu maszeruje, ale ksiądz jest z nim razem, razem z nim alarm poderwał go na nogi, a rozkaz pchnął naprzód.

c) Na zakończenie słówko o stronie „wyszkoleniowej“ kapelana na ćwiczeniach letnich. Powiedzmy to sobie jasno na wstępie, że jesteśmy nie „przy wojsku“ jako doczepka, ale „w wojsku“ i praca nasza, nie tracąc nic ze swego zasadniczego charakteru pracy kapłańskiej, dostosowana być musi do potrzeb, ducha i celów wojska. Tworząc w tem wojsku jedną z komórek, musimy przygotować się i na tę ewentualność, dla której całe wojsko istnieje, t. j. do wojny. Służba nasza na stopie pokojowej jest bądźco bądź bardzo zbliżona do pracy księży cywilnych. Z wybuchem wojny znajdziemy się z pułkami, dywizjami i t. p. w warunkach ogromnie odbiegających od tych, z którymi żyliśmy się. Co więcej, przyjdą kapelani rezerwy, którymi trzeba

będzie pokierować, pomóc, wprowadzić w ten, tak nowy dla większości z nich, świat. Udział w ćwiczeniach letnich, głównie zaś w manewrach w sensie ścisłym, to dla kapelana, nie mającego wojny za sobą, świetna szkoła. Uczyć się przede wszystkim musi sam. Musi umieć patrzeć i rozumieć. Tu już prawie niema miejsca na pracę, jaką się wykonywało podczas obozów i ćwiczeń dywizyjnych. Te kilka dni, to czas skondensowanego wysiłku, pochłaniającego dowódcę i szeregowych, bez reszty. Forsowne nieraz marsze, natarcia, obrona, alarmy, nocne wymarsze — słowem to wszystko, co nam przypomina tę ciężką, a tak piękną zarazem rzeczywistość wojenną, którą niejeden z nas miał zaszczyt poznać, służąc w szeregach, w owych wielkich dla narodu chwilach, tak szybko oddalających się od nas.

Zazwyczaj kapelan kończy swą rolę z początkiem manewrów, jako że „nic już niema do roboty“. Tak samo myśli niejeden z oficerów. A przecież to są ćwiczenia, to uczenie się. Kapelan hartuje się w znoszeniu trudów życia polowego, poznaje to życie w warunkach zbliżonych do wojennych. Poznaje pracę środowiska, w którym będzie i on ewentualnie jednym z kółek. Wyrabia sobie orientację w tym pozornym dla niejednego bezładzie. Stawia sobie nieraz pytanie, jak w tej, czy innej sytuacji, gdyby ona miała miejsce na wojnie, miałby się znaleźć, w jakich warunkach pracowaliby kapelani pułkowi, jakimi dysponować będzie środkami łączności z nimi. Poznaje praktycznie dyzlokację wojska według broni i zadań im przypadających w różnych okolicznościach, (marsz zwykły, zbliżenia, natarcie, obrona, rezerwa i t. p.). Musi wyobrazić sobie, że bitwa ćwiczebna jest rzeczywistą. Jakie wtedy stanęłyby przed nim obowiązki? Które oddziały w myśl „Instrukcji“ należą do jego kompetencji jako szefa duszpasterstwa i t. d.

Korzyści, prócz tu wyliczonych, okazać się mogą, jak i z całych zresztą ćwiczeń, dopiero na wojnie. To pewne, że kapelan, który przeszedł jedno i drugie ćwiczenie polowe z dywizją, nie zgubi się, gdy go rzeczywistość twardsza, niż ćwiczenie, wyśle w pole i każe nie tylko sobie samemu dać radę, ale i być kierownikiem innych.

KAZANIA GŁOSZONE W ZWIĄZKU Z KONCENTRACJĄ.

I.

Ks. dr. EDMUND NOWAK,

st. kapelan W. P.

(Lublin)

Kazanie w niedzielę, poprzedzającą wymarsz pułku na letnie ćwiczenia i koncentrację.

*„O gdybyś ty było poznało (Jeruzalem), i to w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! Teraz jednak zakryte to jest przed oczami twemi”
(Łuk. 19, 42).*

Drodzy Bracia, Żołnierze!

W obecnych czasach ustawicznych zamieszek i niepokoїв w świecie, mamy obowiązek uprzytomnić sobie dobrze przestrogę Boskiego Mistrza do swoich ziomków. My, Polacy, nauczeni smutnem i bardzo bolesnem doświadczeniem, bo długoletnią niewolą, winniśmy wszystko uczynić, co jest w naszej mocy dla zabezpieczenia pokoju Ojczyźnie naszej.

A cóż może lepiej przyczynić się do zapewnienia pokoju nad doskonale przygotowanie bojowe naszego wojska?...

Rozważmy to dobrze dziś, gdyśmy stanęli w świątyni Pańskiej, by wysłuchać Najśw. Niekrwawej Ofiary, by zanieść modły przed tron Pana Zastępów o błogosławieństwo Boże na czas letnich ćwiczeń polowych.

Żołnierze! Jak dobry rolnik po zajęciach zimowych w zagrodzie wyrusza na wiosnę w pole, by przygotować je do żniwa, tak też i wojsko po zimowych pracach w obrębie koszar wyrusza w pole, by przygotować się lepiej do obrony Ojczyzny.

Wymaszerujecie wkrótce do obozu ćwiczeń. Zacznie się dla Was najpiękniejszy, powiem Wam otwarcie, najpożyteczniejszy okres Waszej służby żołnierskiej. Będziecie walczyć nietylko z pozorowanym wrogiem, lecz także z własną słabością. Wyr-

biać będziecie w sobie tężyznę fizyczną i moralną, sprawność i gotowość bojową.

Żołnierze! Jak św. Janowi na puszczy, tak i Wam las będzie domem, ziemia łóżkiem, a niebo dachem. Ćwiczeniami i marszami wśród upałów słonecznych, deszczów, wiatrów i burz zahartujecie swe ciało i opanujecie nerwy. A Duch św. mówi: „Ręka mocnych panować będzie, a która leniwa jest, pod hołdem będzie“ (Przyp. 12, 24). A czyż Polsce nie potrzeba, „gdy nastał czas żywota dla ludzi silnych“ (Słowacki), mężów o piersiach stalowych, sercach krzemiennych i o niespożytym harcie?...

Przekonacie się w czasie ćwiczeń międzyoddziałowych, że tylko zbiorowy wysiłek da dobre wyniki. Nauczycie się współdziałać z innymi rodzajami broni, pracować w gromadzie i dla gromady. A to jest nieodzowne dla żołnierza przy dzisiejszych metodach wojowania.

A czyż ćwiczenia polowe nie wyrobią w Was i innych niezbędnych cnót żołnierskich, jak: wytrwałość, porządek, ostrożność, zmysł orientacji?...

Żołnierze! Ćwiczenia obozowe i manewry — to Wasze żniwa. Zbierzecie na nich plon całorocznej Waszej pracy kószarowej. Nieskrępowani terenem, będziecie uczyli się walczyć w tych samych warunkach, w jakich może Wam kiedyś wypadnie toczyć boje na froncie. Jak ryba w wodzie, ptak w powietrzu, tak każdy z Was musi się czuć na ćwiczeniach polowych. One Was najskuteczniej przygotowują do spełnienia najszczytniejszej powinności żołnierskiej — zadań bojowych. Daj Boże, by jak najlepiej wypadł Wam ten kilkutygodniowy egzamin z wyszkolenia bojowego! Niech każdy pokaże czynem, że kocha swój pułk i dobre imię żołnierza polskiego!

Żołnierze! Gdy Wam czasem zacznie pot zalewać oczy, a ciało omdlewać z przemęczenia, wspomnijcie sobie wtedy na Waszych poprzedników z powstań narodowych, na legionistów z 1914, 1915 i 1916 r., którzy źle umundurowani, jeszcze gorzej uzbrojeni, przymierając często głodem, w podziw wprawiali dowódców obcych armij swoją wytrwałością, odwagą i męstwem.

A czyż nasi żołnierze z 1919 i 1920 r. niewyćwiczeni, mało, albo wcale nieprzygotowani, nieodrazu musieli strzelać do żywego celu i czyż sami dla wrogów nie byli żywymi celami? Jak oni ofiarą krwi i poświęcenia wskrzeszali do życia Ojczyznę, tak Wy ją budujcie i utrwalajcie Jej niepodległość ofiarą potu, trudu i znoju Waszego.

Wy jesteście krew z krwi ich i kość z kości ich. Wyście spadkobiercami ich sławnej tradycji. Bądźcie godnymi ich następcami! Z narodu chwały i szczęścia uczynicie treść swego żywota!

Żołnierze! Do ofiarnej pracy w czasie ćwiczeń skłania Was miłość Ojczyzny. „W niej, — mówi złotousty kaznodzieja Skarga, — wszystko macie, co macie, ona jest koroną wszystkich dóbr i umiłowań waszych, ona matką wszystkich matek“. Pamiętajcie, że w piersiach waszych nosicie losy Ojczyzny naszej, że od Was zależy jej mocarstwowa potęga. Wyście pukleńszem jej niepodległości!

Dziękujcie Bogu, że macie zaszczyt służyć w szeregach sławnego wojska polskiego! Wołajcie doń słowami psalmu: „Błogosławiony Pan Bóg mój, który uczy ręce moje na bitwę a palce moje na wojnę! (Ps. 43, 1).

Żołnierze! Matka Ojczyzna w tych ciężkich czasach od ust sobie odejmuje, by Was utrzymać, nakarmić i przygotować do swej obrony. Nie zawiedźcie tych nadziei, jakie społeczeństwo nasze w Was pokłada! Pamiętajcie o tem, że czas ćwiczeń szybko, jakby na skrzydłach ptaka, ulata. Wykorzystajcie go jaknajstaranniej!

Czas ten — to prawdziwa zaprawa wojenna. Każde zaniedbanie, niedociągnięcie, niedouczenie się w czasie pokoju mści się niemiłosiernie na żołnierzu w czasie wojny.

Starajcie się zebrać jak najlepszy plon z tych waszych żniw żołnierskich — plon waszych serc i wysiłku zbiorowego — wyszkolenie bojowe i gotowość bojową. Bądźcie gotowi do młocki po wrogu, gdyby się pokusił na świętości nasze i choćby pięść ziemi naszej.

Żołnierze! Żyjemy w wielkich i przełomowych czasach, czasach wyścigu zbrojeń między państwami. Mieszkamy na pomoście ze wschodu na zachód Europy. Nie posiadamy dogodnych, obronnych granic naturalnych. Musimy, budując gmach ojczysty, postępować jak wódz izraelski Ezdrasz po wyprowadzeniu ludu z niewoli: ustawicznie „trzymać w jednym ręku kielnię, a w drugim miecz“ (2 Ezdr. 5, 17).

Żołnierze! Modlimy się wszyscy o pokój i pragniemy szczerze pokoju, ale obserwując, co się dzieje u naszych sąsiadów, musimy być dobrze przygotowani do powstrzymania i odparcia wszelkich wrażeń zakusów. Nasi wrogowie czyhają na każdą sposobną chwilę, by nas zaskoczyć. Czyż wolno nam popełniać błąd, jaki ongiś popełniali nasi przodkowie? Błąd, za który tak mocno odpokutowali długoletnią niewolą!... Tak, beczynność, nieprzygotowanie do wojny, drogo, bardzo drogoby nas kosztowały. Zaprzepaścilibyśmy bezcenny okup krwi i ofiar tylu pokoleń polskich — niepodległość Ojczyzny!...

Nie daj to Boże, by miały się na nas sprawdzić słowa proroka Pańskiego: „Izali nie nagle powstaną, którzy cię kasać będą... i będziesz im na łupiestwo“ (Hab. 2, 7). „I będzie moc ich na rozchwycenie, a dom ich na pustki (Sofon. 1, 13), bo zwątlę moc (narodu)“ (Sofon. 2, 14)...

Przeto wołam dziś do Was z prorokiem Jeremjaszem: „Ćwicz się Jeruzalem, abyś nie odstąpiła dusza moja od ciebie, abym cię nie położył pustą ziemią, ku mieszkaniu niesposobną“ (Jer. 6, 8).

Ćwicz się, Drogi Żołnierzu Polski, byś nie zaprzepścił wolności Ojczyzny twojej, by ziemi twój nie złupił wróg, a naród twój nie dźwigał pęt niewoli!

A jeśli dobrze bojowo przygotowani będziecie, to jak mówi Pismo św.: „Bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszej, miecz nieprzyjacielski nie przejdzie granic naszych“ (Kapl. 26, 5, 6) i pokój panować będzie w miłej Ojczyźnie naszej.

Amen.

Ks. dr. EDMUND NOWAK
(Lublin).

Itinerarium żołnierskie.

Krótkie przemówienie do żołnierzy przed samym wymarszem oddziału do obozu na letnie ćwiczenia.

„Przypasz miecz twój do biodr twoich... i szczęśliwie postępuj... dla prawdy i cichości i sprawiedliwości; a poprowadzi cię przedziwnie prawica twoja“ (Ps. 44, 4, 5).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Za chwilę na sygnał trąbki pułkowej opuścicie wasz garnizon, by udać się na letnie ćwiczenia polowe.

Jak nasi przodkowie, którzy nieinaczej wyruszali na święte boje, jak po spowiedzi, wysłuchaniu Mszy św., przyjęciu Komunii św. i błogosławieństwie Bożem, tak i wy przed wyruszeniem w pole na koncentrację przyszlście, by otrzymać błogosławieństwo kapłańskie. Słusznie mawiali nasi ojcowie: „Bez Boga ni do proga, gdy pomocy Boskiej wezwiesz, wszystko ci się zdarzy“.

Żołnierze! Korzystając z okazji waszego wymarszu, pragnę Wam złożyć życzenia, dać kilka rad i wskazówek na drogę.

Niech Was prowadzą i strzegą od wszelkich złych przygód Wasi Aniołowie Stróżowie. A jeśli oni towarzyszyć Wam będą, to spełnią się na Was słowa Pisma św.: „Nie przystąpi do ciebie zło i nie przybliży się bicz do przybytku twego. Albowiem aniołom twoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękę będą cię nosić, byś snąc nie obraził o kamień nogi swojej“ (Ps. 90, 11, 12). Niech Was niebieskie duchy doprowadzą szczęśliwie do obozu!

Starajcie się jednak, by żadnym niegodnym czynem nie znieszczyć swoich niebieskich towarzyszy!

Żołnierze! Szanujcie przede wszystkim cudzą własność tak, jakbyście chcieli, by inni uszanowali majątek wasz i waszych rodziców!

Mieście w poszanowaniu słabą pleć niewieścią! Zapewne żaden z Was nie zniósłby, gdyby ktoś obrażał niewinność i cześć jego matki czy siostry.

Czuwajcie przeto, byście nie padli sami ofiarą chwilowego zapomnienia, zmysłowego szaleństwa, nie obciążyli swego sumienia grzechami, byście nie zasmucili swego Anioła Stróża i na szwank nie narazili swego cennego zdrowia!...

Pamiętajcie na słowa naszego Boskiego Mistrza: „A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby mu zawieszono kamień młyński u szyi i zatopiono go w głębokościach morskich“ (Mat. 18, 6, 7). Wystrzegajcie się zatem nieskromnych pieśni i gorszących rozmów!

A czyż mam Was przestrzegać, byście byli ostrożni w obcowaniu z osobami nieznanymi i obcymi? Pamiętajcie, że możecie natrafić na agitatora, czy szpiega obcego państwa! Pamiętajcie zawsze na przestrożę Chrystusa: „A niechaj mowa Wasza będzie: Jest, jest; Nie, nie. A co nadto jest, od złego jest“ (Mat. 5, 37).

Bądźcie prości, otwarci, szczerzy, jako gołębnice wobec waszych przełożonych i kolegów, a ostrożni jako węzowice wobec obcych. A wtedy dochowacie świętej przysięgi o strzeżeniu tajemnic wojskowych i nie splamicie swego honoru żołnierskiego.

Starajcie się usilnie o to, co pomaga do zachowania pokoju, co ku wzajemnemu zbudowaniu służy! (Rzym. 14, 19).

Żołnierze! Gdy tak się zachowacie, to Aniołowie Boży pójdą przed Wami, a ludność okoliczna powtarzać o Was będzie z apostołem Pawłem św.: „Któraż jest nadzieja nasza, albo radość, albo korona chwały? Czyż nie Wy nią jesteście przed Panem naszym Jezusem Chrystusem?“ (1. Tess. 2, 19).

Maszerujcie szczęśliwie do obozu ćwiczeń! Przygotowujcie się na dzielnych obrońców Wiary św. i Ojczyzny! Niech Was prowadzi prawica Boża, a opieka Marji Królowej Korony Polskiej niech będzie z Wami!

Niech Was błogosławi † Bóg Ojciec, — Syn Boży — i Duch Święty.

Amen.

Ks. dr. JAN MAUERSBERGER,

dziedkan W. P.

(Warszawa).

Kazanie przed rozpoczęciem manewrów.

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Pismo święte powiada: „Ochotnego dawcę Bóg miłuje“. Stoicie w zwartych szeregach przed ołtarzem. Za was odprowadzona była przed chwilą Msza święta.

Z błogosławieństwem Bożem macie wyruszyć w pole, oddać Ojczyźnie wasze siły, pracę i trud.

Wasza chorągiew pułkowa okryta chwałą. Każdy z was do bohaterskich czynów pułku chciałby dodać własną zasługę.

Ochoczo idziecie na manewry, aby spróbować sił, zaznać radości walki i zwycięstwa.

W ogniu hartuje się żelazo. W doświadczeniach powstaje moc i cnota żołnierska.

Manewry — to próba dla was, Żołnierze. Niechaj każdy z was pokaże co potrafi! Wroóg się ukrywa przed wami, podchodzi, podpełza, wykorzysta waszą słabość i brak roztropności, waszą nieuwagę i lenistwo.

Ale dobry żołnierz nie ulęknie się wroga, ani też będzie narzekał na przeciwności.

Dobry żołnierz wie, co robi. Umie patrzeć i słuchać, stać się dla wroga niewidzialnym.

Dobry żołnierz jest karny. Idzie za swoim dowódcą. Mądrze, z zapalem potrafi utrzymać łączność i wiernie wypełni swój obowiązek.

Z posłuchu i z gorliwej służby tworzy się jedność wysiłku: jeden duch, jedno serce. Każdy z was poczuje się związany wspólnotą, braterstwem broni.

W obozie, na ćwiczeniach, w trudnem zadaniu wojennem poznacie ile wart jest dobry kolega. Życzliwość, wzajemna pomoc, miłość bliźniego stanie się wam najdroższem przykazaniem.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego...

Żołnierze! Jesteście w armji polskiej jak członki jednego

ciała, związani z sobą rozkazem dowódcy i wspólnym zadaniem wojennym.

Jeden zły żołnierz przez niedbalstwo lub gadulstwo, może wam popsuć wszystko. Albo też jeden bohater — może cały wasz oddział okryć chwałą.

Honor pułku jest w waszych rękach. Złączeni jesteście na dolę i niedolę, a miłość Chrystusowa i prawo Boże ma być waszą ostoją i fundamentem.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje“...

Niechaj nie będzie wśród was przekleństw, szemrania i nieprawości. Służba wasza ma być dla Boga i Bóg będzie błogosławił waszym trudom, jeśli złożycie je w miłości Matce Ojczyźnie.

Idźcież więc radośni i ochoczy, dzielni i wytrwali — do czynu, do walki, do zwycięstwa!...

A gdy będziecie szli przez pola i lasy, będzie was witać ziemia polska kochana. Będą was witać krzyże przydrożne, wiejskie kościoły i kapliczki.

Pozdrówcie w nich Chrystusa Zbawiciela.

Z radością i ukochaniem patrzcie dookoła siebie. Piękna jest nasza Polska. Nie wolno Jej niszczyć, marnować dobra i pracy waszych braci — wieśniaków.

Gdziekolwiek wypadnie wam postój, ujrzyście, jak w pocie czoła pracują na chleb powszedni. Należy im się od was szczerza żołnierska życzliwość, dobre słowo, a czasem pomoc w pracy, czy w nieszczęściu.

Niech każdy Polak patrzy z dumą i radością na wojsko polskie. Niech mówi: „To nasz... żołnierz. Nie złodziej, nie krzywdziciel. To nasz brat. Dobrze z nim pogwarzyć na progu izby o rolnictwie i o tem, co w świecie słychać. O wojsku nie powie nic. To tajemnica. Nie wolno“. Tembardziej powiedzą ludzie: „dobry żołnierz“. Spojrzą z szacunkiem i do domu zaproszą.

Dobry żołnierz umie się zabawić przystojnie i nie upije się, umie bowiem cenić swą godność. Żegnać go będą z żalem i wspominać życzliwie.

Tak, Bracie kochany!... Gdziekolwiek będziesz, czy pod okiem przełożonych czy sam, masz postępować zgodnie z twoim sumieniem chrześcijańskim i honorem polskiego żołnierza.

Za chwilę zagrzmi orkiestra i rozlegnie się komenda. Poruszają się szeregi: defilada! Potem z pieśnią na ustach podążycie na stanowiska w polu i rozpoczęcie działanie.

Żołnierze! Niech każdy z was ma dzielność i zapal w sercu. Głowę nie od parady, nogi mocne i zwinne, ręce krzepkie i zręczne.

Niechaj błogosławieństwo Boże spłynie na was, udzielając wam mocy. Niech uczyni służbę waszą wierną i doskonałą.

Amen.

KAZANIA NA ŚWIĘTA PUŁKOWE.

Ks. mgr. JAN MORAWIŃSKI,

(Warszawa).

kapelan W. P.

Przemówienie podczas żałobnego nabożeństwa za dusze poległych i zmarłych pułku.

(W przeddzień pułkowego święta).

*„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli by
ziarno pszeniczne porzucone w rolę nie obumarło,
ono samo zostaje, lecz jeśli by obumarło, wielki po-
żytek przyniesie“ (Jan, 12, 24).*

Gdyby znalazł się człowiek, wychowany w czterech ścianach domu, który nigdy nie obserwował życia natury i nie rozumiał jej praw

i gdybyśmy tego to człowieka wyprowadzili poza miasto, w pole

i pokazali mu siejbę zboża

— zdumiałby się niepomierne,

wzruszyłby ramionami nad bezsenssem tej pracy.

Jakto, więc poto się orze i bronuje pole, poto się tyle trudu w to wkłada, poto się ziarno jak najstaranniej dobiera

i oczyszcza, żeby je potem pełną garścią rozsypać, rozrzucić po polu?

To jakaś niczem nieusprawiedliwiona bezmyślność.

I gdybyśmy go przyprowadzili po tygodniu na tę samą rolę i pogrzebawszy ręką w ziemi, wydobyli kilka z tych ziaren z przykrością patrzyłby na nie.

Jakże się zmieniły te zdrowe, złote ziarna pszeniczne.

Jakie niepodobne już do siebie. Szerniały i obrzękły, — wstręt wzbudzają swoim wyglądem.

Ale, gdy go zaprowadzimy na tę samą rolę po kilku miesiącach — nie pozna jej.

Pole faluje srebrem zbóż, a każde źdźbło triumfalnie podtrzymuje ciężki i pełny kłos, nabity dziesiątkiem takich samych złych ziaren.

A wyrwiesz źdźbło z ziemi — zobaczysz między korzonkami przyczepione — biedne, poczerńiałe i wyschnięte zwłoki ziarna — matki.

Oderwie i ucałuje ze czcią to szare, rozsypujące się w proch wspomnienie złotego ziarna pszenicy.

Zrozumie sens zatrąty siebie, dla stworzenia bytu innym, oceni wagę Śmierci owocnej w nowe Życie.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam,
jeśliby ziarno pszeniczne porzucone w rolę
nie obumarło, ono samo zostaje, lecz
jeśliby obumarło, wielki pożytek przynosi“.

Szwależerowie! Jeżeli kto, to Polak, a między Polakami żołnierz dobrze rozumie sens śmierci dla Ojczyzny. I wstrętne mu będą wszystkie słowa i żale i obliczenia strat, jakie ponosi gospodarstwo przez śmierć młodych. Tak, jak podły jest człowiek, który znosi bicie po twarzy i gnie kark poto tylko, żeby mieć smaczniejsze i obfitsze jedzenie, tak nędzny jest naród, który pozwala poniewierać swoimi ideałami i nie podniesie głowy i nie strząśnie z siebie hańby tylko dlatego, że woli wygodne upodlenie w niewoli, niż krwawo zdobytą wolność.

Tyle jest wart naród, ile waży krew jego bohaterów.

Pod bujnym łanem polskiego życia, na którym każdy z nas wzrasta, jako bujny kłos, przynoszący owoc dziesięciokrotny i stokrotny, spoczywa czarna, polska ziemia.

W niej, pod naszymi stopami, jak długa i szeroka, leżą próchniejące kości tych, co wyrosli w niewoli — sercem wybiegli ku wolności. I położyli swoje młode głowy pod ostry sierp śmierci.

Żeby przez Śmierć swoją — dać życie nam.

Żeby przez zniszczenie siebie — stworzyć nas.

Żeby próchniejące ciała położyć granitowym fundamentem pod nasze budowanie.

Nasze więc Życie śpiewa hymn ich wielkiej Śmierci. Dlatego to, młodzi Szwoleżerowie, w przeddzień waszego święta stajecie tu, przed Bogiem, we wspólnej pamięci waszych poległych i zmarłych.

Stajecie, synowie, w pamięci Ojca waszego pułku, który życie swoje rzucał pełnemi garściami w rozoraną ziemię Polski — umiarem swoim tworzył jej życie.

Stajecie, bracia, w rozpamiętywaniu śmierci starszych braci, którzy odeszli, a są — martwi, a żyją. W waszych żyłach tętni ich krew, wasze serca biją w takt ich bohaterstwa i poświęcenia.

Patrząc na nich, uczcie się.

Uczcie się tępić mazgajstwo, wygodnictwo i samolubstwo, a wyrabiać w sobie serce męskie. Proste w życiu, twarde w trudzie, męzne w walce, nieustraszone wobec śmierci. Bo żołnierz polski żyje dla pokoju, ale siostrą pokoju jest wojna, a siostrą wojny — śmierć.

Uczcie się szanować to wszystko, co zdobyte zostało ich krwią i śmiercią, od wolności wyznawania publicznego wiary świętej, aż do karabinu w garści.

Ktoby coś z tej puścizny zmarnował, roztrwonil, własnem lenistwem zatracił — podły jest i niegodny imienia spadkobiercy poległych synów Ojczyzny.

Uczcie się poświęcenia dla Matki Ojczyzny, największego ziemskiego skarbu, której jesteście winni wszystko, której jesteście stróżami, którą od wszelkiej krzywdy własnymi młodemu pierściami zasłaniać macie.

Stojąc wobec braci, których dziś martwe oczy z oddaniem niegdyś patrzyły na ten czcigodny, postrzępiony sztandar, spojrzycie i wy nań i w głębi serca złożcie sobie gorąco ślubowanie,

że nic z krwawo zdobytego dziedzictwa poległych braci, własną niedbałością, czy złą wolą nie zatracicie.

I w duchu łączności z nimi i wdzięczności dla nich najgłębszej, uklękniecie i wraz ze mną krótki, żołnierski za nich odmówcie pacierz:

za duszę Marszałka

za dusze poległych i zmarłych pułku.

Przemówienia w dniu pułkowego święta.

I.

Ks. JAN MORAWIŃSKI

(Warszawa).

„Jeżeli mocarz zbrojny strzeże domu swego,
w pokoju jest, co ma“.

Łuk. 11, 21.

Drodzy Bracia — Szwoleżerowie!

— Kiedy oracz, idący za pługiem, poczuje, że twardnieją mu i bolą go zgięte plecy, a ręce wiotczą i opadają ze zmęczenia, powstrzymuje konia, prostuje grzbiet i puszcza rękojeści pługa. Pogląda za siebie na szereg długich, równie położonych skib, bródz i zagonów i patrzy przed siebie na leżące martwo, czekające na zoranie pole. Ta chwila wytchnienia, to ocena już zrobionego i mobilizacja sił do dalszej roboty.

— Każdego roku nasza pułkowa rodzina obchodzi swoje własne święto. Co roku, dziesiątego grudnia, ustaje w pułku codzienny jego regulamin i porządek ćwiczeń. Każdy, kto nosi amarantowy otok na okrągłej czapie, a na kołnierzu proporczyk srebrny, przekreślony amarantem, staje na ten jeden dzień pośród pracy. Jak oracz patrzy wstecz i patrzy przed siebie. Liczy, co już jest zrobione i ile jeszcze do zrobienia pozostało.

Szwoleżerowie! Jaki rozległy za wami łąn, pracowicie zaorany przez tych, którym nad głową furkotały te same barwy proporczyków na lancy, którzy z oddaniem patrzyli w oczy Wodza

i z wiernością nieśli przed sobą największą relikwię pułku — ten sam czcigodny dawnością sztandar, na który dziś patrzycie, z obrazem Najświętszej Matki Ostrobramskiej.

Od chwili organizacji pułku, który przejął tradycję ułanów Beliny, od tego ciężkiego okresu narodzin, w którym każdego konia, każdą szablę i lancę trzeba było cudem wytrwałości wyzaczarowywać z twardej rzeczywistości kilkudniowego państwa polskiego, — oficerowie, podoficerowie i szwoleżerowie pierwszego pułku zaczynają pisać krwawymi słowami karty swojej historii i historii młodej Polski.

Otwórz ją i kartę po karcie przekładaj.

Najpierw ciężkie dni oczyszczania terenu młodego państwa z tłoczących się na nie zorganizowanych hord ukraińskich, wykorzystujących jego bezbronność. Długa, kręta i czerwono-krwawa linja, wykreślająca systematycznie z kart polskich to, co niepotrzebne.

Potem ta rzewna karta: rozjaśniona cudownem pięknem oblicza Matki Najświętszej.

Wielkanoc 1919 roku.

Pułk wpada w ataku do Wilna, przejeżdża pod Ostrą Bramą, składając hołd Matce Ostrobramskiej i oddając Polsce po stu latach Jej miasto.

Dlatego na sztandarze waszym widzicie Jej obraz. Ona przed wami idzie, Ona nad wami czuwa, Ona wam błogosławi.

A potem szare, jednostajne, gęsto zapisane karty zagonów i walk mozolnych, parcia naprzód za wszelką cenę, droga daleka aż po Dyneburg.

I znów karta jaśniejąca, patetycznie i rozrzutnie, iluminowana purpurą, złotem i lazurem: droga na Kijów.

Przez Złotą Bramę, drogą Chrobrego po raz drugi, po tysiącu lat wkroczyli do tego miasta polscy żołnierze, a pierwsi z nich — szwoleżerowie Józefa Piłsudskiego.

A potem wiele kart, zapisanych rwanem pismem, zawsze czerwonym inkaustem krwi, postrzępione rzędy słów, opisujących wędrówki pułku, rzucanego tam, gdzie najtrudniej.

Jak słowa piosenki żołnierskiej o żołnierzu tułacz, ciągną się te karty. I o „przymieraniu głodem“ na nich gęsto i o „grzebaniu mogił“ niemało.

Wreszcie bitwa i zwycięstwo pod Warszawą i długi pościg za wrogiem, aż poza dzisiejsze granice Rzeczypospolitej.

I gdy tak przejdziecie karta po karcie historję pułku, zobaczycie, że cały obszar Polski opasany jest, jak wstęgą krwawą szlakiem szwoleżerskim, szlakiem bojów, krwi i mogił. Szlakiem chwały.

Szwoleżerowie! Spójrzycie na wasz sztandar. Patrzy z niego na was miłościwa twarz Matki Ostrobramskiej.

Zawieszony na nim najwyższy symbol cnoty żołnierskiej — krzyż „Virtuti Militari“.

Wspomnijcie na słowa Wodza, waszego Ojca, które powiedział, zawieszając ten krzyż na waszym sztandarze: „Nie zawieśdliście nigdy mych nadziei. Dziękuję wam za to, Szwoleżerowie!“

Te trzy rzeczy: błogosławieństwo Boże, uznanie Wodza i najwyższe odznaczenia żołnierskie — to widomy znak nagrody za zasłużoną pracę waszych starszych braci — szwoleżerów.

Praca i rany, i krew, i śmierć ojców i braci waszych niech wam będą jako korona chwały na czoła wasze.

Ale praca i rany, i krew, i śmierć ojców waszych i braci niech wam będą jako bicz, boleśnie smagający lenistwo wasze i podnoszący was na nogi i wzmacniający ręce wasze do dalszej pracy.

Żeby to, co zrobione, nie zmarniało, a co jeszcze do zrobienia pozostało, z rąk waszych wyszło doskonałe.

Niech czas służby w pułku robi z was żołnierzy godnych noszenia na naramienniku liter Wodza, godnych szczylenia się, że ten sztandar, to wasz, własny sztandar, niech uczyni z was prawdziwych szwoleżerów Józefa Piłsudskiego.

Niech nikt z was nie dopuści do siebie myśli o tem, że te miesiące, wyrwane z waszego życia prywatnego, są stracone. Tam w domu przy pracy stoją wasi ojcowie, wasi starsi i młodszy bracia. Oni idą z pługiem i kosą na rolę, oni stoją przy warsztatach i maszynach, siedzą za biurkami, oni wypracowują chleb powszedni Państwa.

Ale, żeby praca ich trwać mogła w pokoju, żeby nikt nie zagabił im jej owocu, żeby wróg nie postawił swojego buta na waszej roli, nie wytrącił z rąk narzędzia pracy, żeby nie nałożył stalowego kagańca na usta, musi stać mur waszych piersi, waszych mężnych serc, waszych chętnych i wyćwiczonych rąk.

Wy jesteście murem ochronnym, twierdzą niezdobytą Ojczyzny, obrońcami całości jej granic, obrońcami waszych domów i rodzin. Tylko na waszej żołnierskiej cnotcie i sprawności i na niczem więcej oparta jest jej wolność i niepodległość.

Pamiętajcie na słowa starego, doświadczonego polityka rzymskiego: „Si vis pacem — para bellum“. Jeżeli pragniesz pokoju — bądź gotów do wojny! Ile wypracować zdołacie własnym wysiłkiem, ile zdobędziecie tutaj sprawności, wiedzy i cnoty żołnierskiej — o tyle powiększy się potęga Polski.

A sprawność żołnierska, to nie tylko zasób wiadomości i umiejętność ich wykonania. Nie może być dobrym żołnierzem, kto podłe serce pod mundurem chowa. Dlatego wyrabiajcie w sobie dobrą wolę i czyste serce, żeby to, co wewnątrz was jest — było dobre i wartościowe i odpowiadało godności powołania waszego.

I niech w was wszystkich będzie miłość braterska, bo wkrótce może nadejdzie czas, kiedy, jadącym strzemię w strzemię, zaglądać wam będzie w oczy ta sama twarda śmierć.

Czujcie się braćmi, jedną rodziną, jak jedna jest wasza tradycja, jedne barwy, jeden sztandar.

Niech nikt nie wchodzi między was i nie rozsadza ogniw tego łańcucha, powiązanego z serc i rąk, zawsze gotowych do ofiary, składanej na ołtarzu Ojczyzny.

Bóg na was patrzy.

Bądźcie gotowi!

„Jeżeli mocarz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju jest to, co ma!“

Amen.

Ks. BRONISŁAW NOWYK,

st. kapelan W. P.

(Bielsko-Biała).

*Na walkę bracia, na walkę bez końca
Wyście skazani. — W ciepłym świetle słońca
Zwierzętom igrać, lecz wam działać trzeba.
Bo przez czyn — ziemi przychylicie nieba.*

Krasiński.

Drodzy Bracia — Żołnierze!

Ilekoć patrzymy na karne szeregi wojska polskiego, narodową dumą wzbiera nam serce, radosną jasnością spowija się dusza, bo na ten widok kojarzą się w naszej pamięci obrazy polskiego rycerstwa i skrzydlatej husarii, tak pełnej rozmachu i zwycięskiej siły, obrazy bohaterskich legionów Dąbrowskiego z ziemi włoskiej, niosących wieść, że „Polska nie zginęła“, obrazy ofiarnych powstańców, co krwią i ranami manifestowali nieprzedawnione nasze prawa do wolności, obrazy legionów Piłsudskiego, co w dobie potopu światowej wojny zaświadczyły czynem orężnym, że Polska żyje i krew swoją rzuca pod fundament przyszłej niepodległości.

I dziś, gdy stanąłem pośród was — drodzy Bracia — i patrzę na szeregi wasze, owiane świątecznym nastrojem w tym uroczystym momencie pułkowego święta, mimowoli cofam się wstecz, ku tym chwilom krwi i chwały, kiedy to Ojczyzna nasza zbudzona z letargu powołała waszych braci do zaszczytnej służby pod sztandarami Białego Orła, by złożyli świadectwo przed światem, że żyje w nich duch rycerski, odziedziczony po ojcach. Poddajemy się dziś właśnie, w uroczystość święta pułkowego temu wspomnieniu, zdając sobie sprawę, ile to trudu i znoju znieść musieli żołnierze naszego N. pułku zanim ugruntowała się wolność, zwrócona nam ręką Opatrzności.

Upamiętniamy sobie, ilu to najlepszych synów Ojczyzny przelało krew, abyśmy mogli dziś święcić uroczystość pułkową. Z chlubą rozważamy z jaką ofiarnością i poświęceniem spełniali

oni swój obowiązek, abyśmy mogli wspólnie z całym narodem cieszyć się niepodległością naszej Ojczyzny.

„Większej nad tę nie masz miłości, jak oddać duszę za przyjaciół swoje“ — powiedział nasz Zbawiciel. Złożyć życie w ofierze za braci, poświęcić młodość ojczystej sprawie, zasłonić piersiami swemi miliony rodaków, to szczyt ofiary, na jaką może się zdobyć człowiek żyjący na ziemi.

W tem szczytnem chrześcijańskim powołaniu szli bracia wasi do walki o święte prawa nasze jako prawdziwi rycerze Chrystusa, szli bez rozumowania, jedynie na „rozkaz“ dany przez Wodza, przewędrowali wielki szmat ziemi, piersią swą nieraz nagą, a często tylko strzępami koszuli, lub płaszczu szarego okrytą, osłaniali Polskę, dając Jej możność dźwigania się z upadku i tej niedoli, w jaką nasz kraj wtrąciła niewola i wojna, Naród ze czcią i wdzięcznością wspomina ich pamięć, gdyż śmierć ich była zaczynem nowego życia Ojczyzny. Imiona ich wyryte na tablicach, znajdujących się po waszych świetlicach, wspominaliśmy podczas wczorajszego apelu, by pamięć o nich w pułku nie zaginęła, lecz żeby była przekazywana z pokolenia na pokolenie, że czynem rycerskim i bohaterskim zgonem pomnożyli sławę naszego pułku, wplatając w wieniec jego chwały liście zwycięskiego wawrzynu, i zostawili nam przykład i wzór, jak dla Ojczyzny poświęcać się trzeba.

Więc po tych wszystkich, którzy szli przed nami
Z krzykiem „Ojczyzno“ i z męką szaloną,
Więc po tych wszystkich, co ginęli sami,
Aby was zbawić swoją krwią czerwoną,
Za śmierć dla jutra, za ten lot słoneczny,
O Polsko! odmów „odpoczynek wieczny“...

(Or = Ot)

Dla pokoleń przedwojennych niepodległość narodu była ideałem, który trzeba było wymodlić, wykrzesać trudem, okupić ofiarą, krwią serdeczną wywalczyć. Hasłem naszym, co nas rozgrzewało było: przetrwać i w tem była nasza moc i zadanie. Lecz, gdy wybiła godzina przeznaczeń Opatrzności, gdy na za rysowanych murach trójzaborczego despotyzmu ręka Boża wypisała potępienie słowa: „Mane, Tekel, Fares“, gdy z rumowisk

wielkiej wojny powstał Naród Polski do bytu samodzielnego, p r z e t r w a ć — to zamało. Polska musi żyć, trwać, rozrastać się na miarę sił żywotnych, które w niej tkwią, wielkich tradycji, które jej przeszłość przekazała i posłannictwa dziejowego, które ma do spełnienia.

Polska musi być twierdzą silną, potężną i niezdobytą; nie myślcie jednak, Bracia — Żołnierze, że tu o mury, wały, lub lochy podziemne chodzi. Takich twierdz Rosja posiadała wiele, a przecież one jej nie obroniły. Francja straciła wiele twierdz i fortów, a przecież ostała się zwycięsko. Dlaczego...?

Bo w Rosji ducha nie było, a Francja ani na chwilę go nie straciła. To też i naszą twierdzą ma być przede wszystkim s i l n y d u c h żołnierski, oparty na poświęceniu, zaparciu się i wytrwałości. Twierdzą Polski ma być wasz zapal, wasza sumienność, wasza obowiązkowość. Polską twierdzą ma być żołnierz moralny, uczciwy, honorowy, żołnierz z wiary, który według zasad religii żyje, tradycje i obyczaj polski szanuje, prawdziwy rycerz, który Boga mając w sercu, z honorem i po rycersku żyje, po rycersku idzie w bój i po rycersku umiera.

Niech tylko serce rycerza, o Chryste,
Jako lilija będzie we krwi czyste.
Niechaj się tylko każdy dumnie waży
Złotym aniołem w Ojczyźnie na straży...
To chyba wkońcu na takich aniołów
Wróg będzie piorun miał w rękę — nie olów.

(Słowacki)

Żołnierze — Bracia! czterdzieści wieków spoglądało na legjony napoleońskie ze szczytów piramid egipskich i zapalało ich do wiekopomnych czynów. Na was patrzą duchy przeszłych pokoleń, które wśród krwi i łez ginęły na polu chwały, lub w kazamatach i śniegach Sybiru. I jeśli są te duchy pośród was, gdy w codziennym trudzie i mozołach dokładacie starań, by utrwalić zdobytą niepodległość i jeśli są pośród was, gdy w sumiennym spełnianiu obowiązku pomnażacie siłę i potęgę armji i jeśli są pośród was, gdy na głos pobudki, zrywając się na ćwiczenia, hartujecie ciężyznę swego ducha, a przezeń ca-

łego narodu, to właśnie w tej uroczystej chwili święta pułkowego, zlatując z zaświatów na rycerskie z wami obcowanie, zdają się pytać, czy czujni, jak żórawie na straży niepodległości, wypełniacie pozostawiony przez nich testament.

A testament ich, to wiecznie żywa tradycja bohaterstwa polskiego, która wybucha płomieniem zapалу w chwili, gdy zawarczy surma bojowa, a jaśnieje blaskiem poświęcenia i ofiary, gdy dzwon pokoju rozbrzmiewa nad głowami.

Niech więc hasło „czuj duch“ leci dziś poprzez karne wasze szeregi, abyście, czerpiąc moc z radosnego upojenia uroczystością pułkową, spełniali z miłością i poświęceniem przyjęte na siebie obowiązki żołnierskie. I niech Bóg uchowa, by święto dzisiejsze miało przebrzmieć w sercach waszych bez echa, by miało pozostać wciąż tylko tradycją, lub formą bez treści. Wielką ma być nasza Ojczyzna, wielką też ma być praca przez nas podjęta dla Polski.

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed potomnością, z żywą wiarą i głęboką nadzieją w niespożytość polskiego imienia, z miłością serdeczną ku odrodzonej Ojczyźnie niech popłyną z serc waszych uroczyste słowa ślubowania:

Na Krzyż i święte Zmartwychwstanie
Ślubujem Tobie, Boże,
Stróżować na matczynym łanie
Niezlomnie i w honorze.

Ślubujem bronić każdej grudy
Ojczystej ziemi granic.
Nasza ta ziemia, dziś jak wprzód
I nie oddamy jej już za nic.

Synowskie dzisiaj dajem słowo,
Polsko i Tobie, Boże:
Zbudujem chatę mocną, nową
Od Tatr po polskie morze.

Amen.

Ks. KONSTANTY POGLÓDEK

st. kapelan W. P.

(Cieszyn).

O ZACHOWANIU SIĘ ŻOŁNIERZA NA LETNICH ĆWICZENIACH.

Pogadanka z żołnierzami.

Wstęp.

Żołnierze! Zbliża się czas letnich ćwiczeń i już niedługo a opuścicie wasze koszary i wyruszyście w pole na przedobozie i koncentrację.

Pytanie: Co to są „letnie ćwiczenia“?... przedobozie?... koncentracja?

Podczas kilkutygodniowego pobytu w polu będziecie mieli okazję i sposobność do wykazania, czyście dobrze przyswoili sobie to wszystko, czego Was uczono w koszarach podczas waszego pobytu w wojsku, czy też czas ten został przez Was zmarnowany.

Koncentracja i manewry, które nastąpią po letnich ćwiczeniach na przedoboziu, będą dla Was niejako egzaminem. Egzamin ten ma wykazać, żeście dobrze poznali i przyswoili sobie sztukę wojowania i, co za tem idzie, że, kiedy zajdzie potrzeba, potraficie skutecznie stawić czoło nieprzyjacielowi i obronić naszą Ojczyznę.

Tu w swoich koszarach byliście jakby zamknięci i oddzieleni od ludzi cywilnych; na letnich ćwiczeniach natomiast będziecie raz po raz obracali się wśród cywilnej ludności i nieraz z „cywilami“ będziecie mieli do czynienia.

Dlatego to przed waszem wyjściem z koszar chcę dać Wam kilka wskazówek, dotyczących waszego zachowania się na letnich ćwiczeniach, byście honoru żołnierskiego strzegąc, mundurowi swemu wstydu nie przynieśli.

Zacznę od przysłówia, które Wam dobrze jest znane:

„Jak Cię widzą, tak cię piszą“.

P.: Może kto z Was powie, co to przysłowie oznacza?...

(Odpowiedź prawdopodobna: W tych stronach ludzie będą nas krótko widzieli, może nawet raz tylko, długo jednak o nas będą mówili. A będą mówili dobrze albo źle; zależeć to będzie od tego, j a k się tam będziemy zachowywali).

— Wszyscy napewno chcielibyście, żeby ludzie Was dobrze wspominali. Prawda? A będą Was dobrze wspominali jeśli, jak to powiedzieliście sami, zachowywać się będziecie dobrze. A zachowywać się wtedy będziecie dobrze, o ile pamiętać będziecie o swoich obowiązkach wobec Boga, wobec bliźniego i wobec samych siebie.

(Wypisać te punkty na tablicy!)

OBOWIĄZKI WOBEC BOGA.

P.: Jakież to obowiązki ma żołnierz wobec B o g a?

O.: Pacierz poranny i wieczorny, pobożne wysłuchanie Mszy św. w niedzielę i święta, zachowanie Bożych przykazań.

— Tak! To są te zwyczajne nasze obowiązki wobec naszego Stwórcy. Tu w koszarach odmawiamy nasze modlitwy codziennie, tak samo je odmawiać będziemy i na letnich ćwiczeniach. Pamiętajcie, byście podczas modlitwy wspólnej zachowywali się zawsze wzorowo, pobożnie i służyli przykładem cywilnej ludzkości, która wieczorami będzie przychodziła na wasze wieczorne pacierze, patrząc na Was, na Wasze zachowanie się i będzie albo się gorszyć, co nie daj Boże, albo też będzie budować się waszą pobożnością i brać ją sobie za przykład. Cywilom zazwyczaj się zdaje, że jak kto idzie do wojska, to już go żadne przykazanie Boże nie obowiązuje, że w tym wojsku żołnierze żyją, jak jakie pogany: bez Boga w sercu, bez modlitwy i bez przykazań.

A tu patrz: wojsko przyszło. Wieczorem brać żołnierska z dowódcami razem się gromadzi i... po przez pola, łąny, lasy płynie hen daleko pieśń wieczorna: „Wszystkie nasze dzienne sprawy, przyjm litośnie Boże prawy, a gdy będziemy zasypiali, niech Cię nawet sen nasz chwali!“...

Zobaczycie, jak to z całej wioski zbiegną się wszyscy — starzy i młodzi i zdumieni spoglądać będą na Was, i jak cicho będą stali wokoło w polu bez ruchu, bez słowa, jakby w jakim kościele. Bo co rano i co wieczór to pole będzie dla Was kościołem. Staniecie przecież przed samym Panem Bogiem i Jemu składać będziecie swój hołd i dziękczynienie.

A jak przyjdzie niedziela, lub święto jakie, pójdziecie do kościoła na Mszę św. A jak ja Was odwiedzę, to będziecie mieli Mszę polową. I wtedy pamiętajcie, byście się przyzwoicie zachowywali w kościele: bez śmiechów, bez żartów, bez gadulstwa i rozglądania się. Bo przecie będziecie w kościele, a kościół to nie żadna karczma, lecz miejsce święte. Jak jesteś w dowództwie pułku, i masz stanąć przed dowódcą, to czy rozmawiasz, czy się rozglądasz, czy się zachowujesz źle? Nie! Dlaczego? Bo się dowódcy boisz. A przecie kościół to miejsce najwyższego Dowódcy. Prawda? Musisz więc w kościele tak się zachowywać, by swoim zachowaniem się dawać wszystkim przykład, bo i tam na Ciebie wszystkie oczy będą zwrócone, jak też to ten polski żołnierz zachowuje się w kościele. A ponieważ „jak cię widzą, tak cię piszą“, więc i mówić będą o Was, i nie tylko o Was, ale o całym polskim wojsku. I niech jeden z was, albo dwóch źle się zachowa w świątyni, to ludzie nie powiedzą, że jeden z żołnierzy, lub dwóch — źle się zachowywało, lecz, że w ogóle żołnierze, że wojsko nie umie przyzwoicie zachować się w kościele.

P.: Jak będą ludzie mówili, jeśli zobaczą, że żołnierze modlą się przykładnie, stoją spokojnie. Dobrze czy źle?

P.: A jak będą mówili gdy zobaczą, że podczas nabożeństwa gromady żołnierzy włóczą się po całej wiosce, lub kryją się poza kościelnym ogrodzeniem. Dobrze będą mówili, czy źle?

— Raz podczas letnich ćwiczeń wypadło jednej kompanji stać w pewnej wiosce na Śląsku Cieszyńskim. Ludność tam była mieszana, to znaczy byli tam i katolicy i protestanci. Kiedyś po wieczornej modlitwie, podszedł do księdza kapelana jakiś gospodarz ewangelik i pyta: „Proszę Księdza, czy to wojsko i w koszarach tak codziennie odmawia swoją modlitwę, czy to tylko na manewrach każą modlić się żołnierzom, tak na pokaz dla ludzkiego oka?“ A ksiądz kapelan na to mówi: „Nasz polski

żołnierz niczego nie robi na pokaz. I w polu i w koszarach modli się codziennie. Tak było zawsze w polskim wojsku. I dawniej i dziś. I tak zawsze będzie, dopóki polskie wojsko będzie istniało“.

Pamiętajcie, Żołnierze, żebyście spełniali swoje obowiązki wobec Boga, nie tylko na pokaz, nie tylko na rozkaz, ale przede wszystkim z miłości ku Bogu.

OBOWIĄZKI WOBEC BLIŻNIEGO.

A teraz pomówimy o obowiązkach, jakie ma każdy żołnierz wobec swoich bliźnich.

Pięknie mówi Pismo św.: „Ktoby mówił, że Boga miłuje, a bliźniego nienawidził, jest kłamca“.

Marnymi bylibyśmy chrześcijanami, gdybyśmy nasze chrześcijaństwo ograniczali jedynie do odmawiania pacierzy, do mówienia, że Boga i bliźniego miłujemy, a c z y n e m nie potwierdzilibyśmy tego wcale. Zatem wiarę naszą trzeba stwierdzić czynem. Jakim czynem? — to znaczy, jak i co czynić mamy wobec naszych bliźnich?

A) Grzeczność i humor.

Macie być przede wszystkim grzeczni. I to od chwili przyjsia „na kwaterę“. Więc zamiast wchodzić do cudzej izby z przekleństwem, lub bluźnierstwem na ustach, wejdź spokojnie i, stanąwszy na progu, pozdrów gospodarzy słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Może ta twoja kwatera nie będzie nadzwyczajna, może będzie nawet całkiem brzydka i powiedzmy otwarcie, będzie do niczego. Nie kluj jednak, nie wyzywaj, nie wydzieraj się, że Tobie dali taką marną dziurę. Ludzie którzy są gospodarzami tej kwatery, nie są winni, że nie mają pałaców i salonów, nic też nie zawinili, że są biedni. Jaką izbę mieli, taką odstąpić mogli. Nie rób im żadnej przykrości ordynarnymi wyzwiskami i narzekaniem. Zdobądź się na wesołe powiedzenie: „No! Ale się mi trafiło dobrze! Będzie mi tu jak w raju“. Biedni ludziska się ucieszą, że takiego porządnego i grzecznego chłopaka na kwaterę dostali. A Ciebie przecie nic nie kosztuje tak powiedzieć. Prawda? A dla biednych ludzi radość!

Pierwszy więc obowiązek wobec bliźnich — to g r z e c z a
n o ś ć.

B) Poszanowanie cudzej własności.

Drugi obowiązek to poszanowanie cudzej własności. Kto z was sam pracował na roli, albo przynajmniej widział jak to trzeba na roli napracować się, by zebrać plon, wie dobrze ile znoju i potu rolnika wsiąknie w jego rolę, nim on zacznie plony zwozić do śpichlerza.

Uważajcie więc, byście nie niszczyli podczas ćwiczeń ani zboża, ani ziemniaków, ani wogóle żadnego cudzego dobytku.

Specjalną uwagę zwracam Wam na sady i ogrody. Niejeden rolnik cieszy się, że sad i ogród da mu trochę owoców, że owoce te uda się sprzedać, że za sprzedane owoce dostanie trochę pieniędzy i będzie mógł kupić dla swojej rodziny coś z ubrania, a są nawet i tacy, co chcą poprostu kupić trochę soli, trochę cukru dla dzieci.

Przyjdą na wieś żołnierze. Wieśniak nie sypia po nocach. Pilnuje ogrodu. Boi się, że mogą go okraść.

Kto? Co tu ukrywać! Boi się, że okraść jego ogród mogą żołnierze. Niechże Was Bóg uchwali, byście kogo mieli krzywdzić, byście splamili kradzieżą nieskalany mundur żołnierski. Przecież i przykazanie Boskie mówi: „Nie kradnij“! Czy będąc w wojsku przymierałeś kiedy głodem? Nie bój się, nie umrzesz z głodu i na letnich ćwiczeniach. Jedzenia i tam będziesz miał pod dostatkiem. Poco więc masz zhańbić się kradzieżą? Poco masz pójść do paki i mieć w swojej książeczce zaznaczone, żeś był karany za kradzież?

Był raz taki żołnierz, wielki amator jabłek. Wlaźł do cudzego ogrodu, wylaźł na drzewo i dawał jabłka pałaszować, aż trzęsły mu się uszy. A tu do ogrodu gospodarz wchodzi i widzi, że jedna jabłoń jakoś się rusza. Podchodzi, patrzy... ki djabeł, kot nie kot, jabłko nie jabłko!... Zmiarkował jednak po mundurze, jakiego to gościa ma w swoim ogrodzie. Szedł obok drogą oficer. Gospodarz do niego: „Tak i tak! Niech z drzewa zejdziesz!“ Jak nasz żołnierz oficera zobaczył, to zaraz z drzewa zeskoczył i do raportu: „Panie Poruczniku, melduję posłusznie, że na drzewo wylaźłem nie wedle zrywania jabłek, tylko chciałem te jabłka,

co pospadały na ziemię, zpowrotem do gałęzi poprzywiązywać. Szkoda przecie żeby zgniły!“

A jakże... Już ja Wam radzę: nie przywiązujcie jabłek zpowrotem do drzewa. Niech sobie leżą na ziemi. Nic im się nie stanie. Napewno!

C) Mowa i śpiewy.

Trzeci obowiązek wobec bliźniego, to uważać na swoją mowę. Uważać na swój j ę z y k.

Niejednemu żołnierzowi nieraz się wydaje, że koniecznie musi być ordynarny. Znajdują się nawet tacy, co to mają mowę, jak jaki rynsztok, jak jaką gnojówkę. Nic od nich nie usłyszysz, jak tylko przekleństwa, wyzwiska, nieprzyzwoitości. Takiego to inaczej nawet koledzy nie nazywają, jak: „ordynarne chamidło, co ma niewyparzoną gębę“.

Wszelkie złe wyrazy powinniście tępić u siebie i u innych — i w koszarach i jeszcze usilniej na letnich ćwiczeniach. Ludzie, którzy słyszą wasze rozmowy, ładne będą mieli wyobrażenie o naszym wojsku. Nieraz sami siebie pytać będą: Jak to? To są ci sami żołnierze, co i do kościoła niby chodzą, i modlą się codziennie, i... napewno do Komunji św. przystępują? Jak to być może, by te same usta, co Pana Jezusa przyjmują, ten sam język, co Komunję św. dotyka, takie bezceństwa wygadywał?!

Mówiąc o mowie, wspomnieć należy i o ś p i e w a c h.

Śpiew to piękna rzecz i szlachetna. Przysłowie mówi, że tylko złi ludzie nie lubią śpiewać (Böse Menschen singen keine Lieder).

A więc śpiew to rzecz dobra i w wojsku śpiewać trzeba jak najwięcej. Ale śpiewać nie wolno śpiewek ordynarnych, nieprzyzwoitych. Czyż nie mamy już pięknych piosenek żołnierskich, żeby wyśpiewywać koniecznie piosenki liche i nieprzyzwoite?!

Ludzie słuchają, jak mówicie, co śpiewacie. Dzieci i starsi nawet uczą się od Was wielu, wielu rzeczy. Niechże się nauczą czegoś porządnego, a nie rzeczy nieprzyzwoitych. Niech się nauczą ludziska serdecznej, zdrowej pieśni żołnierskiej, co w marszu dodaje nieraz siły, a w smutku radość przynosi żołnierzowi. Niech i im żołnierska piosenka dopomaga w pracy, niech i ich rozwesela.

Powiedziałem Wam na początku tej pogadanki przysłowie: „Jak cię widzą tak cię piszą“. Można je zmienić na przysłowie niemniej prawdziwe: „Jak cię słyszą, tak cię piszą“.

Uważajcie więc na to, co i jak mówicie! Nie dawajcie ludziom zgorszenia swoim słowem, ani śpiewem.

D) Nieszczęścia.

Niejednokrotnie podczas letnich ćwiczeń zdarzyć się może jakieś nieszczęście. Np. pożar, powódź, albo burza. Co w takich wypadkach czynić należy, wiecie sami dobrze. Nie czekajcie aż Was będą prosili o pomoc, lecz śpieszcie z pomocą natychmiast. Nietylko na wojnie można zostać bohaterem, w czasie pokoju również zdarzają się często wypadki bohaterstwa. Niejeden z Was słyszał z pewnością nazwisko bohaterskiego kaprała Klimczyka z 1 pułku strzelców podhalańskich, o którym ludność okolic Nowego Sącza do dziś dnia wspomina i długo jeszcze wspominać będzie z podziwem i czcią. Kapral Klimczyk nie był na wojnie, a jednak został bohaterem. Cóż takiego uczynił? — zapytacie. Oto, słuchajcie! W roku 1934 nawiedziła straszna powódź podgórskie nasze okolice. Rzeki wezbrane wodami, płynącymi z góry zalewały wioski i miasteczka. Cały dobytek ludzki, domy a nawet ludzie, wszystko ginęło w rozszalałych falach. Kapral Klimczyk s i e d e m razy rzucał się w spienione nurty wezbranej rzeki i ratował tonące dzieci. Nie oglądał się na niebezpieczeństwo, jakie mu groziło, nie zwracał uwagi na słabnące swe siły. Szedł na ratunek bliźniego, aż oddał swe młode życie, Minister Spraw Wojskowych, a był nim wówczas sam Pan Marszałek, Józef Piłsudski, w specjalnie wydanym rozkazie uznał go za wzór prawdziwego żołnierza.

W przyszłości, jak zajdzie potrzeba, macie i Wy służyć Ojczyźnie i całemu Narodowi, broniąc granic naszego kraju i naszej wolności, będziecie to czynili w imię miłości swego Narodu i swojej Ojczyzny, a więc w imię miłości bliźniego, okażcie więc i teraz, jeśli zajdzie ku temu sposobność, tę miłość bliźniego w jego potrzebie i nieszczęściu, tak samo jak podczas wojny, nie oglądając się na żadne niebezpieczeństwa.

Powtórzmy jeszcze raz, jakie to obowiązki ma żołnierz wobec bliźniego. (Grzeczność, poszanowanie cudzej własności, mowa i śpiewy, pomoc w nieszczęściach).

O BOWIĄZKI WOBEC SAMEGO SIEBIE.

Czystość duszy.

Ostatnie moje wskazówki dotyczą obowiązków żołnierza wobec samego siebie. Tu zwrócę Wam szczególną uwagę na c z y s t o ś ć d u s z y, a przede wszystkim na wasz stosunek do dziewcząt na wsi.

Ani dużo, ani długo Was przekonywać nie będę. Najlepiej będzie, jak sami dacie mi odpowiedź.

P.: Strzelec! Macie Wy siostrę?

O.: Tak jest!

P.: Gdyby waszej siostrze chciał ktoś zrobić krzywdę, gdyby ją chciał uwieść, lub zgwałcić, to czy pozwolilibyście na to?

(Odpowiedź z pewnością będzie negatywna).

P.: Cobyście takiemu łajdakowi zrobili?

O.: — — —

P.: W takim razie powiedźcie, na co zasługuje taki żołnierz, który robi dziewczynie krzywdę i ją uwodzi?

— Często tak bywa, że pozna żołnierz dziewczynę, cygani ją, obiecuje, że się z nią ożeni, a jak dziewczynę uwiedzie, to ani mu się śni ta obiecwana żeniaczka. A przecież to jest nieuczciwość, krzywda, grzech śmiertelny. I nie tylko grzech, ale zwyczajne złodziejstwo i kradzież.

P.: Jeśli kto komu ukradnie 100 złotych, to jak go nazywamy?

O.: Złodziejem.

P.: A czy czystą duszę można odkupić w aptece za 100, 200 lub 1000 złotych?

O.: Nie.

P.: A więc jeżeli ktoś zabiera, kradnie dziewczynie jej cześć, to jak go możemy nazwać?

O.: Złodziejem.

Uważajcie, Żołnierze, żeby nikt Wam takiego złodziejstwa nie zarzucał! Nie wolno Wam waszego munduru splamić hańbą dziewczyny.

Zabawy.

Jeszcze powiem Wam słów kilka o z a b a w a c h.

Podczas letnich ćwiczeń nieraz odbywają się zabawy. Zabawy takie, to odpoczynek po trudach. I słuszną jest rzeczą, żeby żołnierz zabawił się, jak się nadarzy okazja, a dowódca na zabawę pozwoli. Ale uważać należy pilnie, by w zabawie nie uczynić nic takiego, co by uwłaczało żołnierskiemu honorowi. Niejednemu się zdaje, że, jak ma być zabawa, to już koniecznie musi być wódka, bo bez wódki się nie obejdzie. I wypije sobie jeden, drugi kieliszek. W głowie nieborakowi się zakręci, zaczyna wyprawiać awantury. Nieraz trzeba wołać żandarmów. No, i jak to wygląda?!..

„Jak cię widzą, tak cię piszą“.

Nie dopuście, by po Was w wioskach pozostało jakie smutne wspomnienie. Gdyście składali żołnierską przysięgę, wymawialiście słowa: „Przysięgam... stać na straży honoru żołnierza polskiego... i wogóle tak postępować, by żyć... jak prawy żołnierz polski“. Te słowa przysięgi przypominam Wam przed letnimi ćwiczeniami. Czyż przysięgę waszą zechciecie złamać? Tak, czy nie?

Niechże Wam Bóg dopomoże, żebyście przysięgi swojej do trzymali. Niczego więcej nie żąda od Was Pan Bóg poza tem. Spełnijcie wasz obowiązek wobec Boga, bliźniego i wobec samych siebie. To wszystko! Wtenczas ludność, z którą się zetkniecie podczas letnich ćwiczeń wspominać Was będzie serdecznie, a jak znowu w przyszłym roku wojsko do wioski zawita, to ludzie wybiegną na spotkanie oddziału, i witać będą żołnierzy radośnie i gościć ich będą życzliwie, bo przecież to przyszli ich bracia, ich przyjaciele i obrońcy.

(Pogadankę można zakończyć krótką powtórką całości).

KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO.

Czynności Ordynariusza.

2-3.V.1936. Katowice. — Udział w uroczystościach 15-iej rocznicy III powstania śląskiego. Msza św. żałobna za dusze poległych powstańców odprawiona w kościele wojskowym.

9-10.V. Garwolin. — Udział w święcie pułkowym 1 p. strz. k. Odprawienie Mszy św. polowej. Przemówienie.

11-12.V. Wilno. — Udział w żałobnych uroczystościach złożenia szczątków ś. p. Matki Marszałka Marji z Bilewiczów Piłsudskiej i Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego na cmentarzu na Rossie: modły żałobne nad trumną Matki, Msza św. przed cudownym obrazem w Ostrej Bramie za duszę Marszałka, wspólne z J. E. arcybiskupem-metropolitą wileńskim prowadzenie konduktu pogrzebowego na Rossę.

17.V. Warszawa. — Odprawienie uroczystego nabożeństwa ku czci św. Joanny d'Arc w wojskowym kościele prokatedralnym. Przemówienie w j. francuskim i polskim.

Udział w uroczystościach jubileuszowych XXV-lecia kapłaństwa ks. kanonika Leona Harkawego: koncelebra podczas Mszy św. Jubilata w kościele OO. Bazyłjanów.

20-22.V. Grudziądz. — Wizytacja pasterska parafji wojskowej.

24.V. Częstochowa. — Udział w uroczystościach akademickiego ślubowania. Odprawienie nabożeństwa za pomyślność Ojczyzny.

25.V. Warszawa. — Uczestnictwo w obradach Komitetu obchodu 10-lecia sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. Ignacego Mościckiego.

26-28.V. Uczestnictwo w konferencji Episkopatu Polski.

28.V. Audjencja u Prezesa Rady Ministrów. Przewodniczenie na konferencji miesięcznej księży kapelanów zamieszkałych w Warszawie. Referat o wytycznych „Rozkazu Wewnętrzznego”.

31.V. — 1.VI. Częstochowa. — Udział w Zjeździe Katolickim z powodu 10-lecia istnienia diecezji częstochowskiej. Odprawienie nabożeństwa inauguracyjnego i Mszy św. pontyfikalnej na zakończenie Zjazdu.

3.VI. Warszawa. — g. 8 r. Odprawienie uroczystej Mszy św. w wojskowym kościele prokatedralnym na intencję Pana Prezydenta R. P.; g. 9-ta udział w uroczystym nabożeństwie w katedrze św. Jana odprawionem przez J. Em. Kardynała Kakowskiego; g. 12-ta rewja na Polu Mokotowskim; g. 17.45 wspólnie z generalicją złożenie życzeń Panu Prezydentowi R. P. na Zamku Królewskim.

4.VI. — Obecność na uroczystej Mszy św. w katedrze św. Jana odprawionej przez J. Em. Kardynała Kakowskiego z powodu 50-lecia Jego kapłaństwa.

7.VI. — Udział w charakterze współkonsekratora w konsekracji J. E. Biskupa Jana Lorka, administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej. Wieczorem — udział w akademji urządzanej przez Związek Murmańczyków.

12.VI. Chełmno. — Udział w święcie pułkowem 8 p. strz. k. Odprawienie polowej Mszy św.

14.VI. Warszawa. — Uroczysta Msza św. i prowadzenie procesji Bożego Ciała w Cytadeli Warszawskiej.

25.VI. — Przewodniczenie na konferencji księży kapelanów zamieszkałych w Warszawie.

27.VI. Łowicz. — Udział w święcie pułkowem 10 p. p. Msza św. polowa. Poświęcenie koszar.

25-lecie kapłaństwa wojskowych kapelanów.

Dnia 17 maja b. r. ks. kanonik Leon Harkawy, st. kapelan W. P., a zarazem dziekan grecko-katolickich kapelanów wojskowych i radca Polowej Kurji Biskupiej obchodził 25-lecie swego kapłaństwa. Jubilat rozpoczął służbę kapelana wojskowego w szeregach armji austriackiej już podczas wojny światowej. Po wojnie zajmował stanowisko proboszcza parafji cywilnej w Skniłowie we Wschodniej Małopolsce. W r. 1925 przeszedł do duszpasterstwa wojskowego i objął gr. kat. parafję wojskową w Łodzi, a później w Stanisławowie. W r. 1934 został przeniesiony do Warszawy, gdzie obecnie pełni obowiązki radcy Kurji, dziekana gr. kat. kapelanów i administratora gr. kat. parafji wojskowej św. Józafata.

W r. 1935 Jubilat został odznaczony przez Arcybiskupa Metropolite Szeptyckiego prawem noszenia fioletów.

Dn. 11 czerwca b. r. obchodził 25-lecie swego kapłaństwa ks. Franciszek Walasek, proboszcz W. P., dziekan O. K. IX. Wstępując do wojska dn. 1.IX.1919 r. Jubilat objął placówkę duszpasterską w szpitalu i garnizonie w Pińsku. Delegowany w m. sierpniu 1920 r. do Grudziądza pracuje w szpitalu „Wilno“, skąd kolejno przechodzi na stanowiska: kapelana obozu warszawskiego w Dęblinie (2.X.1920); kierownika rej. Duszp. Kat. w Siedlcach (XI.1921), a później w Baranowiczach (XI.1925); administratora parafii Modlin (2.IX.1931). Od maja 1934 r. pełni obowiązki dziekana kat. O. K. IX.

Jubilat odznaczony jest Krzyżem Walecznych.

Dn. 29.VI b. r. obchodził srebrne gody swego kapłaństwa ks. kan. Jakób Stec, st. kapelan W. P., administrator parafii wojskowej w Nowym Sączu.

Służbę wojskową rozpoczął Jubilat w wojsku austriackim w m. marcu 1918 r. Po wstąpieniu (1.XI.1918) do armii polskiej objął kapelanję szpitala okręgowego w Krakowie. Przeniesiony na stanowisko kapelana garnizonu w Bochni (V.1919), wyrusza dn. 18.VIII.1919. na front z 15 p. p. W dn. 14.II.1921. przeniesiony zostaje do Rzeszowa, gdzie jako kapelan garnizonu pozostaje do dn. 2.XI.1921., poczem obejmuje stanowisko administratora parafii wojskowej w Nowym Sączu.

St. kapelan ks. Jakób Stec odznaczony jest Krzyżem Walecznych, w uznaniu zaś zasług położonych na niwie pracy duszpasterskiej w wojsku, otrzymał od Biskupa Polowego przywilej noszenia rokiety i mantoletu.

Wizytacja pasterska w garnizonie Grudziądza.

W dniach od 19 do 22 maja Biskup Polowy wizytował parafję wojskową w Grudziądzu, odwiedzając kolejno wszystkie oddziały garnizonu grudziądzkiego. Wszędzie Ksiądz Biskup witano i przyjmowano z wielką serdecznością, świadczącą o wielkiem przywiązaniu wojska do stanowiska i osoby najwyższego wojskowego duszpasterza. Ksiądz Biskup w każdym oddziale przemawiał do żołnierzy, przypominając im o wyso-

kiem powołaniu żołnierskiem, wymagającym zarówno wyjątkowej pracy w intensywnym szkoleniu technicznym jak i wyrażania w sobie wysokiego poziomu moralnego. Podczas wizytacji odbyła się uroczystość konsekracji dwóch dzwonów dla kościoła garnizonowego. Podczas konsekracji, której dokonał Ksiądz Biskup, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kapelan Ringwelski z Chełmna.

Duszpasterstwo wojskowe zagranicą.

Ameryka. Naczelny dowódca floty Stanów Zjednoczonych A. P. admirał J. M. Reeves wystosował do biskupa z Los Angeles i San Diego ks. John J. Cantwell'a list, w którym dał wyraz swemu uznaniu dla pracy katolickich kapelanów marynarki wojennej. „Wiem — pisze admirał, — że sprawi to Ks. Biskupowi radość, gdy stwierdzę znakomitą działalność kapłanów katolickich w amerykańskiej flocie. Chociaż sam nie jestem katolikiem, bardzo cenię wzorową działalność naszych kapelanów katolickich. Każdy z duchownych, z którymi wszedłem w kontakt, wyświadczał naszej flocie wielkie i cenne usługi“.

Francja. Jak wiadomo w armji francuskiej służba duszpasterstwa wojskowego nie istnieje. Tem ciekawsze jest jedno z ostatnich rozporządzeń francuskiego ministra marynarki, w którym między in. znajduje się ustawa, dotycząca wykonywania praktyk religijnych marynarzy. Tekst tej znamiennej ustawy brzmi: „Na własne żądanie, wszyscy marynarze wchodzący w skład oddziałów służby czynnej, którzy w danej chwili nie są potrzebni do wykonywania swych służbowych funkcji na pokładzie okrętu, mogą być upoważnieni w niedziele i święta do udania się w odpowiednim czasie na ląd w celu spełnienia swych obowiązków religijnych“.

T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
METODYKA I ORGANIZACJA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO:	
„Opieka duszpasterska nad żołnierzem podczas letnich ćwiczeń i koncentracji“.	
1) Ks. K. Suchcicki	55
2) Ks. A. Zapała	62
3) Ks. S. Kontek	65
KAZNODZIEJSTWO:	
Kazania głoszone w związku z koncentracją.	
1) Ks. E. Nowak	73
1) Ks. E. Nowak	77
3) Ks. J. Mauersberger	79
Kazania na święta pułkowe.	
1) Ks. J. Morawiński	81
2) Ks. J. Morawiński	84
3) Ks. B. Nowy	88
OŚWIATA I WYCHOWANIE:	
„O zachowaniu się żołnierza podczas letnich ćwiczeń i koncentracji“. Pogadanka z żołnierzami.	
Ks. K. Pogłódek	92
KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO	101

Redakcja prosi o nadsyłanie rękopisów pisanych czytelnie na jednej stronie papieru kancelaryjnego, znormalizowanego formatu.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, ul. Miodowa 26. Polowa Kurja Biskupia. Telefon 12-07-22.
Konto P.K.O. 30.240.

Za redakcję: Ks. ALEKSANDER GOGOLIŃSKI-ELSTON, kapelan W. P.

